

**Książki dla wszystkich.**

**№ 53**

**PRAWDA A PRACA**

**Cena 15 kop.**

# **EKONOMJA POLITYCZNA**

**CZYM JEST I CZEGO UCZY**

**NAPISAŁ**

**Dr. J. B. Marchlewski**

**Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie**

**w Galicji 40 hal.**



KSIAŻKI DLA WSZYSTKICH

# EKONOMJA POLITYCZNA

CZYM JEST I CZEGO UCZY

NAPISAL

**Dr. J. B. Marchlewski**



WARSZAWA  
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA

1907



76995

BG WSP



76995

U-11638/58

## T R E Ś Ć.

---

Nauka ekonomji społecznej jest nauką o zjawiskach gospodarczych i stosunkach pomiędzy ludźmi pod względem gospodarczym.—Różnorodność tego stosunku w społeczeństwach o rozmaitym stopniu rozwoju; plemię czerwonoskórych, a społeczeństwo nowożytnie. — Zależność stosunków społecznych od ogólnych warunków bytu: przykład gospodarstwa, grupy społecznej, opartej na wspólności władania ziemią, gospodarstwa opartego na niewolnictwie.—Rozwój stosunków gospodarczych w społeczeństwach ludów giermańsko-słowiańskich.—Ekonomja społeczna jako nauka, pojawia się wtedy dopiero, kiedy doszło do wielkiej komplikacji zjawisk gospodarczych.—Działy, na jakie rozpada się ekonomja społeczna.

---

Wyraz «ekonomja» pochodzi od greckiego *oikos*, co znaczy domostwo, sadyba, gospodarstwo. Nauka ekonomji jest zatem nauką o gospodarstwie. Gospodarzyć znów w najszerszym znaczeniu znaczy zastosować pracę i umiejętność ku temu, aby zaspokoić potrzeby człowieka.

Lecz w nauce ekonomji politycznej, w nauce gospodarstwa społecznego, nie chodzi o wykazanie, w jaki sposób gospodarstwo jednostkowe ma dążyć do tego celu. Tej potrzebie czynią zadość nauki techniczne, wykazujące, jakimi drogami dochodzimy do zużytkowania płodów i sił natury dla zaopatrzenia ludzi w żywność, mieszkanie i wielorakie przedmioty użytku codziennego. Więc agronomja, nauka o gospodarstwie rol-

nym poucza, jak mamy posługiwać się rolą; nauka górnictwa—jak mamy w sposób najkorzystniejszy i najłatwiejszy wydobywać z ziemi pokłady węgla i rudy; metalurgia—w jaki sposób z rudy wytapiać metale i t. d., i t. d.

Nauka gospodarstwa społecznego inny stawia sobie cel.—Wszędzie i zawsze ludzie łączyli się i łączą w grupy tej lub innej formy, w społeczeństwa. Cele tego łączenia się bywają najrozmaitsze, lecz jednym z najważniejszych jest i było zawsze pomaganie sobie wzajemne w walce z naturą, współdziałanie w dziedzinie gospodarczej. To współdziałanie miało miejsce w czasach najodleglejszych i ma miejsce dziś jeszcze u plemion, które zowiemy «dzikami» lub «barbarzyńskimi.» Czy chodzi o połów zwierząt, czy o najpierwotniejsze gospodarstwo rolne, wszędzie i zawsze jednostka ludzka jest bezsilną, wszędzie trzeba zespolenia sił, wszędzie widzimy współdziałające gromady ludzkie—społeczeństwa.

Nauka gospodarstwa społecznego ma zatem za zadanie wy-

świecić, jak układają się stosunki pomiędzy ludźmi przy dążeniu ich do zaspokojenia potrzeb materialnych i jaką jest zależność wzajemna tych ludzi wskutek tego dążenia.

U ludzi, będących na niskim szczeblu rozwoju, stosunki te bywają nader jasne, zależność bardzo prostą. Weźmy na przykład plemię czerwonoskórych w stepach amerykańskich, zwane Sioks; żyło ono przeważnie z polowu bawołów i innych zwierząt, które dostarczały mięsa na pożywienie, skóry na odzież i na namioty. Mężczyźni wychodzili na łowy wspólnie, pod wodzą najbardziej roztropnych i doświadczonych, dzielnych myśliwych; wspólnie też pracowano około przygotowania zapasów na zimę — suszenia i wędzenia mięsa, wyprawy skór, wspólną również była praca nad wyrobem prymitywnych narzędzi — łuków, siekier kamiennych naczyń glinianych.

Wspólnej pracy odpowiadało wspólne korzystanie ze zdobyczy. Całe plemię



stanowiło jedną jednostkę gospodarczą, jedno gospodarstwo. Z innemi ludźmi miało to plemię tylko rzadkie i dorywcze stosunki. Najczęściej były to stosunki wrogie, rzadko dochodziło pomiędzy dwoma plemionami do wymiany tych lub owych przedmiotów użytku. Człowiek więc był zależnym pod względem gospodarczym od plemienia wyłącznie, a tu stosunki układały się nader prosto.

Inaczej dzieje się w społeczeństwie wysoko ucywilizowanym; tu nawet przy pozornie prostych faktach zachodzą stosunki nader skomplikowane. Czytelnik np. który czyta tę oto książeczkę, mógł nabyć i czytać takową tylko wskutek całego szeregu czynności gospodarczych, w których sam nie brał udziału, które zbiegły się do wspólnego celu, bez jego woli i wiedzy. Trzeba bowiem, aby autor napisał książkę, aby nakładca dał polecenie wydrukowania jej; dla spełnienia znów tego polecenia trzeba było, aby papiernia dostarczyła papieru, odlewnia czcionek, fabryka maszyn—ma-

szyny drukarskiej, zecer swej pracy; w końcu trzeba było księgarni, w której nabywca kupił książeczkę.

Weźmy inny przykład: czego trzeba, aby powstała koszula perkalowa? Potrzeba, aby na fermie w Stanach Zjednoczonych zasadzono krzewy bawełniane, aby robotnicy — zwykłe murzyni lub chińczycy — zebrali owoc dojrzały na krzewach, aby następnie robotnicy amerykańscy za pomocą maszyn oczyścili bawełnę, spakowali ją, wyprawili na kolej żelazną, która dowiozłaby paki do portu, skąd na okrętach wysłanoby je do Odessy; tu odebrali je robotnicy rosyjscy, wyładowali z okrętu, dostarczyli na kolej, która dowiozła bawełnę do Łodzi. W Łodzi zabrali się do niej robotnicy polscy i uprzedli z niej przędzę na maszynie sprowadzonej z Anglii; na wyrób tej maszyny robotnicy angielscy użyli najlepszej stali, którą wyrobili z rudy, pochodzącej z Hiszpanji lub Szwecji, oraz użyli drzewa, które wyrosło w Australji. Przędza została następnie przewiezioną do tkalni, gdzie utkał ją tkacz polski na krosnach mechanicznych.

przywiezionych z Niemiec, poczym tkanina surowa dostała się w ręce bielaczy, którzy używali do swej pracy maszyn i kotłów, wyrabianych z miedzi, dobytej gdzieś na Uralu lub w Amerzce, oraz chemikalji, wyrabianych w Warszawie. Tkanina gotowa została złożoną w składzie hurtowym, tam nabył ją właściciel zakładu, wyrabiającego bieliznę i szwaczka, uszyła z niej koszulę posługując się maszyną do szycia, sprowadzoną z Ameryki lub z Niemiec. Temi czynnościami poszczególnemi kierowali technicy, którzy musieli odebrać wykształcenie odpowiednie w zakładach naukowych, oraz przedsiębiorcy, właściciele fermy, okrętów, kolei, fabryk; tym przedsiębiorcom znów współdziałali kupcy-komisjonerzy, pośredniczący w zakupnie materiałów i maszyn, oraz bankierzy, przy pomocy których załatwiono wypłaty.

Słowem, ten, kto nabył koszulę gotową, może sobie z dumą powiedzieć; że dla okrycia jego ciała, pracowali ludzie w najrozmaitszych zakątkach świata.

To samo można powiedzieć o bardzo wielu przedmiotach naszego użytku. Złożyły się na nie płody różnych stref i praca ludzi najrozmaitszych narodowości. Jeżeli cesarz Karol V mógł mawiać, że w państwie jego słońce nigdy nie zachodzi, to dziś każdy skromny konsument, używający tytoniu z Ameryki, herbaty z Chin, przypraw i korzeni z Indji i Afryki, kawy z Arabji lub Australji, pomarańczy z południa Europy, a zboża z północy, może powiedzieć śmiało, że wydatkując liche swe grosze, zmusza do pracy ludzi od wschodu do zachodu i od północy do południa.

Tak samo jak każda jednostka ludzka, ani pomyśleć nawet nie może o tym, aby bez współudziału innych ludzi mogła posiadać wszystkie te przedmioty użytku, do jakich przywykła w życiu codziennym, tak samo żadne dziś gospodarstwo nie może wytwarzać niezależnie od innych. Żadne już dziś gospodarstwo rolne w świecie cywilizowanym nie obejdzie się bez wyrobów przemysłu; żadna fabryka nie jest w stanie wyprodukować towaru od początku do końca

bez współudziału innego rodzaju fabryk lub warsztatów.

I tak samo nareszcie żaden naród, żadne państwo nie może obyć się dziś bez przywozu towarów; czy to produktów surowych, czy żywności, czy wyrobów przemysłu z innych krajów. Pomiedzy jednostkami ludzkiemi, poszczególnemi gospodarstwami, oddzielnemi krajami, odbywa się ciągła wymiana towarów, i to właśnie charakteryzuje współczesne nam społeczeństwo cywilizowane pod względem gospodarczym.

Byt jego gospodarczy oparty jest na wymianie wyrobów. Wymiana zaś ta, jak wiadomo, odbywa się przy pomocy pieniędzy, stąd nazwiemy słusznie gospodarstwo tego społeczeństwa — gospodarstwem pieniężnym.

Lecz zamiana i pieniądze istniały już w bardzo odległych czasach i przy warunkach pod wielu względami odmiennych od obecnych — jak to jeszcze zobaczymy dalej — jednakże znamiennej cechą gospodarstwa nam współczesnego jest to, że — wszystkie, a przynajmniej przeważna część wyrobów bywa wytwo-

rzoną w specjalnym celu sprzedania ich, czyli zamienienia na pieniądze. Dawne zaś społeczeństwa takich stosunków nie znały. Tam wytwarzano w pierwszej linji na własny użytek, a dopiero co zbywało ponad potrzeby własne, zamieniano na inne wyroby,—sprzedawano.

Wyrób, który wytwarzamy z zamiarem z góry powziętym, nie zużytkowania go, lecz sprzedania, nazywa się towarem. Stąd słusznym jest określić gospodarstwo naszego społeczeństwa cywilizowanego, jako gospodarstwo pieniężne, oparte na wytwarzaniu towarów.

Z takiego zaś charakteru gospodarstwa społecznego wynikają skutki nader skomplikowane. Istnieje np. w kraju pewna ilość fabryk płótna, lecz nikt nie wie, ile sztuk płótna w danym roku będzie można sprzedać. Będzie to zależało od zarobków ludności w danym kraju, lub też od tego, czy fabrykanci znajdą odbyt w innych krajach. Będzie się zatym powtarzało stale zjawisko, że raz okaże się towaru, płótna, więcej, aniżeli mogą nabyć konsumenci,

to znów tego towaru okaże się mniej. W pierwszym wypadku wytwórcy będą z sobą ostro współzawodniczyć, gdyż każdy będzie starał się zbyć swój towar bez względu na innych, w drugim współubieganie będzie się odbywało pomiędzy odbiorcami, gdyż każdy z nich będzie się starał pokryć swoje potrzeby.

W pierwszym więc wypadku cena płótna będzie spadała, gdyż współzawodnictwo zmusi fabrykantów do obniżenia jej, w drugim wypadku współzawodnictwo nabywców sprawi, że cena się podniesie. Fabrykanci mają oczywiście normę dla określenia ceny: muszą oni dążyć do pokrycia kosztów wytwarzania, oraz osiągnięcia pewnego zysku.

Norma ta wszakże jest nader niepewną, wskutek istniejącego podziału pracy. Ponieważ bowiem fabryka, wyrabiająca płótno, zazwyczaj nie posiada własnego gospodarstwa rolnego, wyrabiającego len, ani własnych fabryk chemicznych, dostarczających materiałów pomocniczych, ani kopalń, dostarczających węgla, ani też warsztatów, wyra-

biających maszyny przędzalnicze i tkackie, lecz nabywa to wszystko, jako towar, płacąc ceny, które z kolei ulegają wahanom, więc i koszta produkcji ulegają wahanom.

Prócz tego są jeszcze przyczyny specjalne, wpływające na taką chwiejność ceny, — przyczyny, działające stale w kierunku obniżenia kosztów produkcji, a mianowicie — wynalazki techniczne. Jeżeli damy na to, zdarzy się, że jedna z fabryk zaprowadzi u siebie wynalazek, pozwalający jej wytworzyć sztukę płótna po koszcie, przypuścmy 10 rubli, podczas gdy przy dotychczasowych sposobach fabrykacji koszta te wynosiły 12 rubli. to fabryka taka będzie oddawała swój wyrób taniej, zagarniając jeszcze zysk znaczny, inne zaś chcąc z nią współzawodniczyć, będą musiały sprzedawać swój wyrób po tej samej cenie, co zdołają uczynić, tylko wyrzekając się zysków, lub nawet ponosząc straty.

Mamy tedy nową cechę charakteryzującą nasze stosunki gospodarcze: jest nią współzawodnictwo poszcze-



gólnych gospodarstw, współzawodnictwo, które przybiera formę walki wszystkich przeciw wszystkim, współzawodnictwo, które sprawia, że cała wytwórczość nabiera cech hazardu. W tej walce giną jedni, podczas gdy inni szczęśliwsi, przebieglejsi, dzielniejsi odnoszą zwycięstwo bogacą się. I znów tedy zadaniem nauki ekonomji społecznej będzie—wyjaśnić szczegółowo, jak w skutek tej walki, tego współzawodnictwa, układają się wzajemne stosunki gospodarcze pomiędzy ludźmi, co zyskuje społeczeństwo wskutek istnienia tego rodzaju stosunków, a co traci.

Lecz istnieją inne jeszcze stosunki zależności pomiędzy ludźmi, stanowiące cechę specjalną naszej formy gospodarczej. Weźmy znów przykład: Przypomnijmy sobie owego tkacza łódzkiego, który utkał perkal na koszulę. Pracuje on w wielkiej fabryce, przy krosnach mechanicznych; nie tylko nie będzie nosił bielizny z tego perkalu, lecz nie potrzebuje wiedzieć, co się z tą tkaniną stanie, ile za nią zapłacą. Jest on najmitą, sprzedaje swoją siłę roboczą na ozna-

czoną ilość godzin dziennie, za określoną płacę; prócz tej płacy. jaka mu się należy, nie ma on z gospodartwem, w którym pracuje, z ową fabryką, nic wspólnego.

Bardzo być może, iż nie zawsze był on takim najmity; być może miał on przed kilku lub kilkunastu laty własny warsztat tkacki: nabywał przedzę z przędzalni, utkał z niej własnymi rękami tkaninę i sprzedawał ją potem. Wtedy był wytwórcą, warsztat jego był jednostką gospodarczą. Dziś zaś stanowi, wraz z setkami innych, takich jak on robotników, podobnie jak maszyna, przy której pracuje, tylko część składową owej fabryki, owej wielkiej jednostki gospodarczej.

Otóż więc fakt, że przeważna część wytwarzania odbywa się dziś na mocy pracy najemnej, że powstały wielkie fabryki, w których pracują miliony takich najmitów, że ten sam stosunek zachodzi w rolnictwie, gdzie na wielkich majątkach pracują najmici rolni, stanowi znów cechę charakterystyczną naszego gospodarstwa społecznego, które na tej

zasadzie nazwiemy gospodarstwem, o partym na pracy najemnej.

I znów mamy prawo żądać od nauki ekonomji społecznej, by wyjaśniła nam skutki istnienia tego rodzaju stosunków wzajemnych pomiędzy ludźmi, przy ich współdziałaniu na polu gospodarczym.

Tak więc widzimy, że powstaje w dziedzinie gospodarstwa cały szereg kwestji zawiłych—a poruszyliśmy tylko niektóre z nich—które mogą być rozwiązane li tylko przy pomocy naukowego wyjaśnienia zjawisk nader złożonych, krzyżujących się pomiędzy sobą. Samo życie gospodarcze stało się nader złożonym i tylko systematyczne badanie, badanie naukowe, może rozświecić ten chaos.

---

Zaznaczyć tu wypada, że ta komplikacja niesłychana zjawisk gospodarczych nie jest bynajmniej właściwą wszystkim społeczeństwom we wszystkich czasach.

Jak w przyrodzie zmieniają się w długich odstępach czasu warunki życia, po-

wstają nowe gatunki zwierząt i roślin, tak i w życiu ludzkości odbywa się stopniowy rozwój, dotyczący wszystkich form bytu ludzi, a więc i bytu ekonomicznego. Zrozumienie więc bytu gospodarczego współczesnego nam społeczeństwa, stanie się łatwiejszym, jeżeli porównamy byt ten z bytem innych społeczeństw, ku czemu użyjemy kilku przykładów.

Wspominaliśmy wyżej, jak prosto i jasno przedstawiają się warunki bytu plemienia czerwonoskórych, żyjących z poławu zwierzyny. Niemniej prostymi mogą wszakże być stosunki, zachodzące pomiędzy ludźmi, którzy doszli już do umiejętności uprawy roli i wielkiej biegłości w kunsztach i rzemiosłach.

Tak np. przedstawiają się nam stosunki, które istniały do niedawna w Indiach, owej prastarej siedzibie plemienia wysoko ucywilizowanego.

Jak u czerwonoskórych jednostką społeczno-gospodarczą było plemię, tak tu jednostką taką jest gmina, której członkowie również są złączeni związkami krwi.

Ludzie tej gminy żyją z rolnictwa. Lecz ziemia, którą uprawiają, nie jest własnością prywatną, tylko własnością całej gminy, a uprawa odbywa się wspólnymi siłami wszystkich mieszkańców. Cała gromada gminna zbiera się razem dla robót rolniczych, plon zbiera się do wspólnych gumien i śpichlerzy. Nie może więc też tu być mowy o kupnie i sprzedaży plonów rolnictwa, podział odbywa się stosownie do potrzeb i zasobów: z plonów zebranych poszczególne rodziny otrzymują swą część.

Lecz ci Indusi, żyjący w kraju niesłychanie hojnie obdarzonym przez naturę, gdzie ziemia daje plon stokrotny, przy niewielkim wysiłku mogą zaspokoić swoje potrzeby najpilniejsze. Pozostaje więc jeszcze pod dostatkiem sił roboczych, które można poświęcić na zdobycie różnych przedmiotów, uprzyjemniających życie. Doświadczenie zaś wiekowe pouczyło, że człowiek, stosując swoją pracę do wyrobu pewnych tylko przedmiotów—tkanin, wyrobów z metalu lub gliny, nabywa przytym większej umiejętności.

Widzimy tedy już w owej gminie indyjskiej rzemieślników-specjalistów, kowali, garncarzy, tkaczy. Lecz nie wyrabiają oni przedmiotów — towarów, na sprzedaż, a pracują dla gminy, która dostarcza im środków do życia. Kowale w chwilach pilnej potrzeby pracują wraz z innemi około roli, resztę czasu poświęcają swemu rzemiosłu, wyrabiając narzędzia żelazne, potrzebne dla pracy rolnej, lub w gospodarstwie domowym; tak samo tkacze, garncarze, stolarze i t. d.

W ten sposób cała gmina stanowi jedno wielkie gospodarstwo, w którym ludzie pracują dla zaspokojenia swych potrzeb wspólnych, a praca ta odbywa się według planu z góry powziętego i wszystkie stosunki zachodzące pomiędzy ludźmi składającemi to niewielkie społeczeństwo, odznaczają się jasnością i prostotą.

Może nawet taka gmina wchodzić w stosunki wymienne z innemi gminami, np. jeżeli niema pastwisk dostatecznych, aby hodować w potrzebnej



ilości bydło, nabywać od gminy sąsiedniej krowy w zamian za tkaniny, których znów brak tamtej gminie, ponieważ na gruntach jej nie rodzi się bawełna; lub może ona oddawać część swych wyrobów garncarskich w zamian za złote naszyjniki i bransolety, wyrabiane przez jedną z gmin, na której gruntach znalazło się złoto. Lecz będą to zamiany doraźne; gminy, jako gospodarstwa, będą w rozmaitych warunkach wytwarzały ten lub ów przedmiot użytku, nie z celem wymiany z góry zakreślonym, lecz będą wyrabiały przedewszystkiem to, co jest potrzebne ich członkom do życia, wymieniać zaś będą li tylko to, co zbywa ponad własne potrzeby.

Podobne stosunki istniały nietylko w Indjach, lecz w wielu innych krajach, w których pozostały zaledwie ślady owych „wspólnot” praprawnych.

Prosty ten i naturalny stosunek komplikuje się nieco wskutek najazdów i podbojów.

Najeźdźnikami najczęściej bywały plemiona, które wskutek warunków przyrodzonych zamieszkałego przez nich

kraju nie doszły do uprawy roli, lecz jako pasterze i łowcy wiodły żywot koczowniczy. Takie plemiona, którym z ciasno już było wskutek rozmnożenia na rozległych pastwiskach i w kniejach, rzucały się razem na kraje bogate, żyzne, o ludności rolniczej.

Powtarzało się to np. stale w Azji, gdzie perjodycznie wyruszały ze stepów hordy najezdnicze, podbijając kraje ościenne ku południowi, zachodowi i wschodowi.

Tacy najezdniczy np. nieraz rozpościerali swoje panowanie nad Indjami i stawali się wtedy panami owych Indusów spokojnych. Niejedna gmina rodowa zostawała w pień wycięta, tysiące ludzi porwanych z siedzib, zaprzędano w niewolę, innych zmuszono do pracy koło wznoszenia pysznych pałaców i świątyń, na innych nakładano haracz, odbierano im część plonów.

Lecz pomimo to, przez wieki całe układ gminny w zasadzie nie został naruszony. Powstało państwo, którym rządzili zdobywcy, lecz państwo to wywierało po uśmierzeniu zawieruchy wojen-



nej tylko nieznaczny wpływ na byt ekonomiczny owych drobnych społeczeństw.

Inny zgoła typ gospodarczy przedstawia takie np. państwo rzymskie. Pierwotnie, szczep ludzki, osiadły nad brzegami Tybru. prowadził zapewne również byt oparty na wspólnej pracy koło roli, lecz warunki przyrodzone tej siedziby dawały bardzo szczupłe utrzymanie, na które trzeba było ciężko pracować. Prócz tego ludność ta musiała staczać nieustanne boje z ludnością dzielnic ościennych, stąd powstało państwo o organizacji wojennej; ten charakter odbił się na ustroju gospodarczo-społecznym, wytworzyła się stąd mianowicie różnica stanów. Obok obywateli, korzystających ze wszystkich praw, biorących udział w sprawach publicznych, powstał osiedleńcy, nie posiadający praw żadnych, oraz poddani, zależni od swoich władców, którzy mieli prawo żądać od nich danin i posług, a wkońcu niewolnicy, jeńcy wo-

jenni, któremi władca rozporządzał tak samo, jak bydłem roboczym.

W ten sposób nie mogło być mowy o równości w dziedzinie gospodarczej. Znaczna część pracy była dokonywana pod przymusem; rolnik poddany oddawać musiał swojemu władcy większą część plonów swojej pracy, niewolnik otrzymywał za ledwie to, co było koniecznym dla podtrzymania jego życia. W rękach natomiast władców nagromadzały się bogactwa olbrzymie, przedział pomiędzy ludźmi, pod względem położenia ekonomicznego, wzrastał coraz bardziej.

Kiedy później oręż rzymski począł odnosić zwycięstwa poza półwyspem Apenińskim, poczęły się podboje w Grecji, Azji Mniejszej, Afryce północnej, a później w krajach Europy; poczęły napływać do Rzymu bogactwa olbrzymie, pochodzące z łupów wojennych, a zarazem niezliczone tłumy niewolników, jeńców wojennych, I dochodzi do tego, że od połowy drugiego mniej więcej wieku przed erą chrześcijańską, go-

spodarstwo społeczeństwa rzymskiego jest oparte w pierwszej linii przeważnie na pracy niewolniczej.

Według obliczeń historyka Gibbona, za cesarza Klaudjusza (panował od roku 41 do 54 po narodzeniu Chrystusa) mogło być w państwie rzymskim około siedmiu milionów wolnych obywateli, niewolników zaś około 21 milionów. Przytym jednakże pokaźna liczba owych wolnych nie oddawała się pracy produkcyjnej. Setki tysięcy zapełniały legjonny wojska, rozsiane załogą po krajach podbitych; tysiące innych zostawało na służbie państwowej, a wielotysięczny tłum znowu żył kosztem możnych.

Byli w Italji wolni kmiecie, uprawiający rolę, lecz i ci za czasów, o których tu mowa, częstokroć posiadali niewolników. Główną natomiast masę niewolników zatrudniali w gospodarstwach swoich możnowładcy rzymscy.

Oto jak opisuje uczony Karol Bücher takie gospodarstwo możnowładcy rzymskiego: «Najpierw mamy tu niewolników na folwarkach rolnych. Na każdym folwarku rządca i jego pomocnik,

z całym sztabem dozorców, którzy kierują pracą całego tłumu robotników na roli i winnicach, pastuchów, czeladzi kuchennej i domowej, prządek, tkaczy, krawców, cieśli, stolarzy, kowali, oraz innych robotników, spełniających pracę, pozostającą w związku z rolnictwem. Na większych dobrach tłum ten robotników zostaje podzielony na grupy po dziesięciu ludzi, każda pod wodzą dozorca. Obok tego istnieje tłum niewolniczy w domu możnowładcy, przeznaczony do posług dla pana i pani domu. Mamy więc tu najpierw administratora majątku z kasjerem, pisarzami, zarządcami domów oddawanych w najem i t. p. Jeżeli pan podejmuje się dzierżaw państwowych lub utrzymuje statki dla żeglugi morskiej, to trzyma w tym celu personel urzędników i robotników, którzy wszyscy są niewolnikami. Dla posług zaś domowych bezpośrednich, widzimy marszałka dworu, odźwiernego, sługi pokojowe, dozorców srebra i naczyń, szatnych; o stole pańskim pamiętają: szafarz, piwniczy, kuchmistrz, dozorca spiżarni, w kuchni cały tłum kucharzy, kuchci-

ków, palaczy, piekarzy, jednych dla pieczenia chleba, innych dla ciast i pasztetów; specjalna służba do nakrycia stołów: — krajczych, podczaszych, pacholców, asystuje przy ucztach pańskich, a grono pięknych młodzieńców, śpiewaków, tancerek, karłów, trefnisiów zabawia gości. Dla osobistej usługi pana domu przystawieni: mistrz ceremonji, który wprowadza gości, kamerdynerzy, służba w łazience, specjaliści od nacierania ciała maściami, chirurg, lekarze, z których każdemu powierzono pieczę o innej części ciała, balwierze, lektorzy, sekretarze prywatni i t. d. Jest w domu dla osobistego użytku uczony filozof, poeta, architekt, malarz, rzeźbiarz; w bibliotece pracują kopiści, specjaliści od wygładzania pergaminu, introligatorzy, tak, że przy pomocy ich bibliotekarz przygotowuje całe księgi własnym gospodarstwem domowym. Nawet niewolnik dziennikarz i stenograf muszą być w pańskim domu. Gdy pan ukazuje się na ulicach, poprzedza go tłum niewolników, a inny podąża za lektyką; specjalny niewolnik zwraca uwagę na osoby, którym

się pozdrowienie należy; inni niewolnicy rozdają datki gawiedzi ulicznej i w razie potrzeby podszeptują hasła przy wyborach. Są to « agienci wyborczy » starego Rzymu, ale różnią się tym od nowożytnych, że są własnością osobistą politycznego karierowicza. Ten system politycznego kaptowania zostaje uzupełniony przez urządzenie igrzysk, wyścigów, walk bestji dzikich i zapasów gladiatorów, ku czemu tresuje się specjalnych niewolników. Jeżeli możnowładca udaje się na prowincję jako namiestnik cesarski, lub gdy bawi na wsi, tłum kurjerów i posłańców ułatwia komunikację ze stolicą. Tak samo — dwór władczyni ma swój tłum niewolników.

Słusznie więc możnowładca, rzymski, chełpiący się swoją gospodarnością, mawiał, że « wszystko zostaje wyrobionym u mnie w domu, nic się nie kupuje. »

A podobnie jak możnowładca, gospodaruje państwo: owe olbrzymie amfiteatry, łaźnie publiczne, których ruiny podziwiają podróżni w Rzymie, owe kanały miejskie, których ślady dotąd pozo-

stały, znakomite drogi bite, po których szły w świat legjony rzymskie, a były tak zbudowane, że wieki i tysiącolecie przetrwały, są dziełem rąk niewolników; niewolnicy dobywali marmur i granit w kamieniołomach; niewolnicy pracowali w kopalniach rudy, niewolnicy obsługiwali statki morskie. Niewolnikami byli również urzędnicy na stanowiskach podrzędnych — policjanci, dozorczy więzień i kaci, służba w świątyniach i magistratach, poborcy podatków.

Dla pracy więc ludzi wolnych nie pozostawało tu miejsca: «wolni obywatele» zamienili się w zgraje pasorzytów społecznych, wałęsających się po ulicach, żyjących z łaski możnych i domagających się od państwa «igrzysk i chleba.»

Handel zamienny istniał w tym społeczeństwie: państwo sprowadzało z Sytylji i Afryki zboże dla wyżywienia owej gawiedzi rzymskiej, kupcy zwozili ze wszystkich końców świata wonności i przysmaki, heban, kość słoniową, bursztyn, perły, tkaniny jedwabne i bawełniane i inne przedmioty zbytku.

Leczeń handel nie stanowił podstawy bytu, w razie potrzeby można było obyć się bez niego bardzo łatwo. Wobec tego stosunki wzajemne ludzi na polu gospodarczym były nader proste i przejrzyste. To też Rzymianie pozostawili nam wiele ksiąg ciekawych z dziedziny polityki, stworzyli naukę prawa, ale o nauce gospodarstwa społecznego nie było u nich i nie mogło być mowy, skoro poprostu nie nasuwały się kwestje w dziedzinie gospodarstwa, które domagałyby się naukowego rozwiązania. O ile zaś autorzy rzymscy poruszali kwestje ekonomiczne, pisali o gospodarstwie domowym, np. o tym, w jaki sposób najlepiej można zużytkować pracę niewolnika, jak uprawiać rolę i t. p!

Życie gospodarcze ludów germańskich i słowiańskich w epoce, kiedy doszły one do życia osiadłego, było oparte na zasadach pokrewnych tym, jakie widzieliśmy w gminie indyjskiej. Ludy te rozpadały się na szczepy, w których członkowie byli połączeni



wieżami krwi, a szczepy były zapewne pierwotnie jednostkami gospodarczemi, t. j. ludzie pracowali tu wspólnie, oddając się łowom, hodowli trzód i rolnictwu bardzo pierwotnemu. Później, gdy szczepy stały się zbyt liczne, jednostkę stanowi związek ciaśniejszy—ród.

O organizacji pracy gospodarczej w tym okresie wiemy, niestety, niezbyt wiele; lecz w każdym razie stwierdzoną jest wspólność posiadania ziemi, a liczne poszlaki — prastare obyczaje i pieśni ludowe — każą się domyślać, że i przy rozwiniętym względnie rolnictwie, praca odbywała się wspólnie, gromadą, czemu odpowiadać musiał podział pólów pracy.

Lecz jeżeli taka gospodarka wspólna mogła się utrzymać przez tysiącolecia w Indjach, to los ludów europejskich był innym: po rozległych równinach Europy odbywały się ciągłe wędrówki, spowodowane głównie tym, że z północy i ze wschodu napływały coraz nowe plemiona koczownicze i wrzał bój bezustanny o siedziby; ta konieczność obrony siedzib zmusiła ludy do nadania

sobie pewnej organizacji, odpowiadającej potrzebie wojennej; stąd powstała z biegiem czasu różnica stanów, i wojownicy, których zadaniem naczelnym była obrona kraju, użyli swojej przewagi, by zapewnić sobie korzyści materialne kosztem współplemieńców; a prócz tego wśród szczepu jednolitego pojawiali się ludzie obcy—jeńcy wojenni, którzy stawali się niewolnikami. Niekiedy zaś plemię najezdnicze zdołało ujarzmić lud cały, a wówczas zdobywcy stawali się panami pokonanych, osiadali wśród nich, zmuszali ich do pracy na swoją korzyść.

Rozglądając się np. w Polsce za pierwszych Piastów, widzimy że odbył się tu już ten proces, który wywołał różnice stanowe: obok kmieci wolnych występują szlachcice, posiadający prawa zwierzchnicze, istnieją tu już brańcy-niewolnicy. Owe prawa zwierzchnicze w dziedzinie gospodarczej wypowiadają się głównie w ten sposób, że ludność kmiecia składa szlachcie daniny, część plonów swej pracy i jest obowiązana do robót około zamków warownych

i dróg, a również do pracy koło roli, będącej działem szlachcica, jeżeli szlachcic ten był na wyprawie wojennej. Chodziło tu tedy o daniny i powinności, które należały się szlachcie, nie jako panom, którzy mieli jakieś prawa zwierzchnicze, lecz należały im się, jako obrońcom kraju: kto uprawiał rzemiosło wojenne, ażeby mógł żyć, musiał być utrzymywany przez tych, którzy pozostali na roli.

Lecz stopniowo stosunek ten przybrał charakter odmienny: szlachta, która czuła swą przewagę nad ludnością bezbronną, poczęła domagać się coraz większych danin, coraz liczniejszych posług, a kmiecie bezbronni roszczeniom tym ulec musieli.

Przytym pierwotnie szlachcic posiadał ziemi nie wiele więcej od kmiecia i o ziemię sporów wogóle być nie mogło—było jej aż nadto dla wszystkich; lecz z biegiem czasu szlachcic napędzał swych jeńców wojennych do uprawy ziemi, leżącej odłogiem, a jednocześnie przymuszał wolnych kmieci do pracy na swojej roli, tytułem

owych posług, które pierwotnie inne zgoła miały znaczenie.

Potym uczyniono krok dalej jeszcze: szlachta poczęła uważać za swoją i tę rolę, na której siedział kmieć, a rezultatem tego było, że kmieć przestał być wolnym człowiekiem: poczęto go uważać za „przyłączonego do gleby;” ziemia należy do pana, chłop do ziemi! Poczęto tedy chłopu — która to nazwa zelżywa została w tym okresie (około wieku piętnastego) nadana kmieciom — wyznaczać tej ziemi jak najmniej, a rozszerzać rolę folwarczną, dworską, z której plony zbierał szlachcic. Na tej zaś roli folwarcznej pracował pod przymusem chłop.

Z początku przymus ten był mało uciążliwym, lecz potym stał się nader dotkliwym: chłop odrabiał owej pańszczyzny 4 dni do roku (w dwunastym wieku), później jeden dzień w tygodniu (pod koniec wieku czternastego), a jeszcze później (w wieku siedemnastym) już tylko 2 dni w tygodniu pracował

chłop na siebie, a 4 dni odrabiał pańszczyznę dla pana.

Był to okres gospodarstwa, oparty na pracy przymusowej, na pańszczyźnie, na poddaństwie.

Podobne stosunki wytworzyły się w Niemczech, Czechach, Francji, wogóle na całym prawie lądzie zachodniej Europy, z wyjątkiem tylko gór szwajcarskich i innych drobnych dzielnic, a również w Anglii. Na tej wyspie poddaństwo przestało istnieć faktycznie już w wieku czternastym, podczas gdy na lądzie stałym przetrwało we Francji do końca wieku ośmnastego, w innych krajach aż do połowy dziewiętnastego, ulegając tylko stopniowym, niekiedy bardzo znacznym ulgom.

W Rosji przebieg sprawy był nieco innym, lecz ogólnie położenie chłopów było gorszym jeszcze, gdyż tam szlacheccy posiadacze ziemi mieli prawo rugować chłopów z roli, sprzedawać ich bez ziemi, czego na zachodzie nie mieli prawa czynić.

Jak więc przedstawiały się stosunki

gospodarstwa rolnego przy takiej zależności ekonomicznej? — o miastach rzecz będzie dalej. — Chłop, pracując bez wytchnienia, żył w nędzy. Potrzeby jego musiały być minimalne z konieczności, a potrzeby te zaspakajało zupełnie gospodarstwo własne: żywił się zbożem z własnego pola, odziewał się w „samodziały,” to jest w koszule z płótna, utkanego z przędzy lnianej, zebranej na własnym zagonie, w sukmanę z wełny strzyżonej z własnych owiec; nawet kapelusz pilśniowy i chodaki były własnego wyrobu. Chałupę najczęściej stawiał przemysłem własnym i sam też wyrabiał garnki i sprzęty z drzewa.

Nie z własnego jego gospodarstwa pochodziły zaledwie — lemiesz żelazny, okucia na wozie, sierp lub kosa, sól do strawy. Lecz tych wyrobów lub dodatków używano też za to jak najmniej.

Podobną też zasadą kierował się szlachcic, z tą różnicą, że gospodarstwo jego dostarczało przy pracy pańszczyznianej plonów obfitych. W takim dworze szlacheckim było oczy-

wiecie wbród wszelkiej żywności, jakiej dostarcza rola, a zarazem dwór zatrudniał cały tłum czeladzi folwarcznej, wśród której znajdujemy licznych rzemieślników. Dziewki dworskie przędą i tkają; w kuźni kowal wyrabia sprzęty gospodarcze, jest tam również cieśla, stolarz, siodlarz i t. d. Ponieważ plony gospodarstwa są obfite, jest więc możliwość utrzymywania, prócz tej czeladzi, zajętej w gospodarstwie, licznej służby do posług osobistych. Starczy też na szeroko pojętą gościnność.

Z zewnątrz gospodarstwa nabywa się właściwie tylko przedmioty zbytku, a tych nabyć można, sprzedając nadmiar plonów rolniczych.

Pamiętać wszakże należy, że zbytek owej szlachty wieków ubiegłych polegał raczej na obfitości, a nie na wykwincie. Obfitym było jadło i napoje własnego wyrobu — miody, piwo, gorzałka, — lubowano się w cugach wspańiałych i wierzchowcach, lecz urządzenie domowe, sprzęty wszelakie były nader proste; zastawa stołowa z cyny, lustro, szafa lub puzderko ozdobniejszej

roboty,—jeszcze w wieku siedmnastym, uchodziły one w polskim dworze szlacheckim za przedmiot zbytku, za dowód za-  
możności domu i przekazywały się z po-  
kolenia w pokolenie.

Więcej oczywiście takich wyrobów nagromadzało się w domach magnatów, lecz i tu w pierwszej linii bogactwo wy-  
powiadało się obfitością plonów, ja-  
kich dostarczało gospodarstwo licznych  
włości.

Zatym i tu, podobnie jak w gospodar-  
stwie Rzymian, przeważną część potrzeb  
pokrywało własne gospodarstwo, a po-  
za żelazem w różnych formach, począw-  
szy od zbroi, skończywszy na gwoź-  
dziach, oraz solą, kupowano właściwie  
tylko przedmioty zbytku: wino, korze-  
nie, tkaniny i futra kosztowne, książki,  
dzieła sztuki i kunsztu rzemieślniczego.

Tych przedmiotów użytku, których  
wieś nie mogła wyprodukować, dostar-  
czało miasto. Jak i kiedy ono powsta-  
ło? W świecie germańsko-słowiańskim  
miasto—a zauważyć należy, że różniło



się zasadniczo od miast świata starożytnego — podwójny miało początek: powstało mianowicie albo jako gród warowny, albo jako miejsce targowe.

Gród powstawał w celu obrony przed najezdnikiem; z początku prawdopodobnie w tych grodach poza załogą wojowników, zmieniającą się co czas pewien — nikt nie przebywał stale. Musiało być tak już dlatego, że najczęściej owe grody warowne były położone w miejscach mało dostępnych, na urwiskach skalnych lub pośród moczarów, a więc zdobywanie żywności dla mieszkańców byłoby ogromnie utrudnionym. Przybywali tu ludzie z siedzib swoich dopiero w razie postrachu wojennego, celem skupienia się dla obrony.

Z biegiem czasu wszakże, po wytworzeniu się już stanu wojowników zawodowych, którzy żyli kosztem ludności, w grodach tych osiadali wodzowie ze swoją drużyną, a żywności do grodu dostarczali kmiecie.

Dwór takiego wodza, knezia, stawał się wtedy punktem centralnym dla pew-

nego obszaru kraju: tu przybywali w terminach oznaczonych kmiecie, znosząc daniny, lub zmuszeni do pracy około naprawy wałów i murów.

Ten fakt zbierania się perjodycznie większej ilości ludzi w owych grodach, spowodował, że stały się one zarazem miejscem targowym. Owi kmiecie bowiem, zanim jeszcze zostali przemienieni w chłopów-poddańczuków, mieli zapewne możliwość wytwarzania w swoim gospodarstwie pewnych produktów ponad własne potrzeby: tu gospodarstwo dostarczało nadmiaru ryb, tam zwierzyzny, owdzie znów miodu i t. d. Zamieniano więc te produkty, zwożąc je tam, gdzie ludzie zbierali się tłumnio, t. j. w grodzie.

Dalszy krok polegał na tym, że ten i ów z drużyny książęcej lub kmieć poczęli używać sił swoich na produkcję pewnych przeważnie wyrobów. Jasnym np. jest, że w grodzie właśnie wyrabiano wszystko, co było potrzebnym do rzemiosła wojennego; a więc miecze, groty, łuki, siodła. Stąd powstały pierwsze zaczątki rzemiosła: pojawił się specjali-

sta kowal, płatnerz, siodlarz. Lecz i inni rzemieślnicy: kuśnierz, garncarz i t. p., musieli uważać za korzystniejsze osiadanie na stałe w grodzie, dokąd ciągle ludzie przybywali za różnemi potrzebami.

W podobny też sposób powstały miasta, nie będące grodami—głównie tam, gdzie zgromadzali się ludzie z całej okolicy w pewnych terminach. A więc tam, gdzie zbierały się wiece ludowe, które, jak nam wiadomo, odbywały się u Słowian, lub tam, gdzie były świątynie bóstw pogańskich, a później kościoły i klasztory.

Lecz owe miasta pierwotne napewno były zgoła niepodobne do miast naszych. Przedewszystkim nie było wtedy tak jaskrawej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy nowożytnym miastem wielkim a wsią. Mieszkaniec miasta nie wyrzekał się bynajmniej rolnictwa. Grunty położone dokoła miasta były uprawiane przez jego mieszkańców, w miastach były zabudowania gospodarskie, podobnie jak po wsiach stodoły, obory; rzemieślnik miejski dzielił swój czas pomiędzy pracę rolniczą, a rzemiosło, dla tej prostej

przyczyny, że zapotrzebowanie na wyroby rzemieślnicze nie było tak wielkie, aby mógł żyć wyłącznie ze swego rzemiosła. Zresztą do dziś w małych miasteczkach zachował się przecież taki sam stosunek: tam jeszcze znaczna część mieszczan posiada swoje gospodarstwa rolne, które uprawia obok zajęć rzemieślniczych.

Nie wspominaliśmy tu wcale o kupcach, owej ważnej bardzo dziś grupie ludności miejskiej. Nie jest to zapomnieniem z naszej strony. W owych czasach pierwotnych, o jakich tu mowa, a więc w wiekach średnich, kupców nie było zgoła w miastach. Dopiero kiedy rozwinęła się żegluga morska, co u ludów germańskich i słowiańskich nastąpiło bardzo późno, powstaje w miastach położonych nad morzem, kupiec-żeglarz. (We Włoszech powstaje typ takiego kupca nieco wcześniej, gdyż tam żegluga pozostała jako spuścizna po kulturze rzymskiej; lecz nawet w Anglii i Holandji, owych „krajach kupieckich” w wieku XIII i XIV o kupcu, we właściwym znaczeniu, niema jeszcze mowy).

Jest to zupełnie zrozumiałe: w owych społeczeństwach średniowiecznych zamiana wyrobów była tak nieznaczna, że kupiec nie miał tam co robić. W Polsce specjalnie, nawet w znacznie późniejszym czasie, w miastach stan kupców był nader nieliczny; handel odbywał się w znacznej części bez ich pośrednictwa. Tak np. jeszcze w drugiej połowie wieku siedmnastego szlachcic polski osobiście jeździł do Gdańska ze skutami, naładowanemi zbożem, jak to widzimy z przykładu pana P a s k a, który w towarzystwie innych braci szlachty odbywał takie podróże w roku 1670 i latach późniejszych, o czym pisze w słynnym swym „Pamiętniku.”

Dopiero tam, w Gdańsku, ma nasz pan Pasek do czynienia z kupcem, panem Jarlachem, który nabywa od niego zboże i wywozi za morze, zapewne do Anglii lub Holandji.

Lecz są to już czasy późniejsze; do w. XIV a nawet XV o handlu zbożem nie było prawie mowy. W wiekach średnich, o ile pojawiają się w miastach kupcy, handlują oni wyłącznie owemi

przedmiotami zbytku, a tym samym handel ten musiał być nieznaczny, nie odgrywał w życiu gospodarczym społeczeństwa roli doniosłej.

Mamy zatem w wiekach średnich do czynienia z ustrojem gospodarczym, opartym na zasadzie, że każde gospodarstwo zaspakaja własne swe potrzeby. Powstaje pierwotny podział pomiędzy wsią i miastem; lecz zamiana nie odgrywa tu jeszcze decydującej roli. Taki stan określono jako gospodarstwo naturalne.

---

Ów podział pracy społecznej oraz system pracy przymusowej z biegiem czasu wywiera wpływ powolny, lecz stały na przemianę stosunków ekonomicznych. — Skoro raz powstał rzemieślnik specjalista, praca jego stawała się coraz wydatniejszą. Pracując stale w obranym zawodzie, udoskonala on swój wyrób, wymyśla nowe narzędzia i ulepszone sposoby wytwarzania. Z drugiej zaś strony w rę-

kach szlachty, panującej nad chłopami, nagromadza się znaczne bogactwo; mogą oni oddać wielką ilość płodów rolniczych w zamian za wyroby rzemieślnicze i przedmioty zbytku.

Do tego przylącza się fakt rozwoju żeglarsstwa. W wieku XV zaczynają Europejczycy docierać do odległych krajów zamorskich; w roku 1492 K o l u m b odkrywa świat nowy—Amerykę, a w roku 1498 V a s c o d e G a m a, okrążywszy Afrykę, dociera do Indji Wschodnich.

Z tych krain dalekich napływają w wielkich ilościach towary nowe i pożądane, co wywołuje ożywienie handlu.

Dalej jeszcze wchodzi tu w grę czynniki polityczne: P a ń s t w o wzrasta w potęgę, monarchowie biorą w karby panów możnowładnych; drobne walki małych książątek, niepokojące dotąd kraje, zostają ukrócone, a tym samym praca zarówno na roli jak w rzemiośle odbywa się regularniej, spokojniej, bezpieczniejsz, staje się przeto bardziej wydajną.

Skutki okazują się niebawem: miasta szybko wra-  
stają w lud-  
ność, praca rzemieślników miejskich  
zaopatruje ludność w wyroby przemy-  
słu, ludność zaś tych miast potrzebuje  
pożywienia, zboża, mięsa, a zarazem  
wzrasta zapotrzebowanie na len, na weł-  
nę, na drzewo; wytwory rolnictwa  
znajdują odbyt łatwy.

Przyjrzyjmy się nieco produkcji i sto-  
sunkom ekonomicznym wogóle w mia-  
stach w pierwszej połowie wieku szesna-  
stego. — Jesteśmy przypuśćmy w mieś-  
cie królewskim Krakowie, w domu  
„urodzonego” pana Melchjora Halabar-  
dy, mistrza cechu ślusarskiego. Dom po-  
rządnie murowany, w którym znać do-  
statek, nagromadzony skrzętną pracą  
kilku pokoleń. Warsztat mieści się  
w parterze kamienicy; niewiele różni się  
on zewnątrz od warsztatu ślusarskie-  
go, jaki dziś jeszcze oglądać możemy  
tu lub owdzie, o ile w tym warsztacie  
nie ma motoru i maszyn; praca bowiem  
odbywa się tu tylko ręcznie. Zastajemy



tedy przy pracy pana Melchjora i trzech, czterech towarzyszy-czeladników, oraz jednego lub dwóch uczni. Skrzętna odbywa się tu robota: majster sam ma pod młotkiem ozdobny świecznik, zamówiony przez panów radnych dla ratusza; jeden z czeladzi mozoli się nad dużym zamkiem, co ma stać się ozdobą drzwi w zamku króla jegomości, a inni dwaj wykuwają ozdobną kratę dla kościoła. Z całą starannością, bez zbytniego pośpiechu, pod wprawną ręką powstaje część za częścią. „Fuszerki,” bowiem pan Melchjor z warsztatu nie wypuści, za nic! „Nielża” — jak mawia. I słusznie! Każdy okaz „kunsztu” ma pomnożyć chwałę cechu ślusarskiego i pana Melchjora w szczegól. To nie wyrób na sprzedaż, dla rynku, gdzie przepadnie w tłumie innych towarów. Nie, nasz pan Melchjor wyrabia wyłącznie na ob stalunek, kto otrzyma od niego czy to świecznik, czy okucie do drzwi, czy zamek, wie skąd przedmiot pochodzi. Oczu by nie śmiał pokazać pan Melchjor wśród panów braci majstrów cechowych, gdyby „gałgańską robotę” mu

wytknięto; przeciwnie, pragnie on popisać się każdą sztuką. To też i zamek i świecznik i krata, nietylko będą trwałe, nietylko starannie wyrobione, lecz piękne co się zowie, bo nie szczędzono czasu, pracy i zachodu; więc gdy dziś jeszcze, po wiekach całych, spotkamy tu lub ówdzie, w kościele, w ratuszu, w starym domu mieszczańskim, taki okaz starego kunsztu rzemieślniczego, przemawia on do nas jak żywy, jest w nim jakby zaklęty kawałek duszy ludzkiej, duszy owego starodawnego rzemieślnika, co miał dumę swoją, był artystą, ukochał, wypieścił to dzieło rąk swoich! A mogli tak pracować pan Melchjor i jego towarzysze, skoro wiedzieli, że za pracę porządną będzie też zapłata porządna; nie obawiali się bowiem konkurencji, polegającej na zniżeniu ceny. Było obok pana Melchjora mistrzów ślusarskich kilkunastu, lecz „bezecnym” byłby ten, ktoby chciał „skrzywdzić kunszt i rzemiosło,” obniżając cenę ze szkodą swoją i—braci cechowej.

A jakim był stosunek pana Melchjora Halabardy do towarzyszy-czeladników? Każdy z tych czeladzi, tak samo jak pan majster, odbył naukę długą i mozolną, tak samo puścił się potym na wędrowkę po świecie, tak samo wyrobił „majstersztyk,” nim został wyzwolony i przyjęty w poczet towarzyszków.

Najczęściej ci towarzysze - czeladzie byli synami majstrów i każdy z nich miał uzasadnione nadzieje, prędzej czy później, ożeniwszy się lub wzięwszy spadek po ojcu, założyć warsztat, zostać majstrem cechowym. Z a c h o d z i ła t e d y t o w a r z y s k a r ó w n o ś ć p o m i ę d z y m a j s t r e m a c z e l a d z i ą i t o nadawało piętno całemu ich stosunkowi wzajemnemu. Przytym byli ci czeladzie domownikami majstra, brali udział w całym jego życiu domowym, należeli jakby do rodziny, dzielili jego troski i radości, wspólnie z nim stawali do pracy, do wspólnej też zasiadali misy. Przy takich stosunkach majster nie mógł zmuszać czeladzi do pracy nad miarę, bo sam wtedy pracowałby z niemi nad miarę, musiał ich żywić tak,

jak sam się żywił, jak było we zwyczaju powszechnym. Czeladzie znów poczuwali się żywo do swych obowiązków, stosować się musieli do opinii współtowarzyszów po fachu; nicpoń, leń, lekkoduch i szalawiła zostawał osławionym jako taki w cechu swego miasta, a nawet w innych miastach; majstrowie zamykali przed nim drzwi, towarzysze, dbali o reputację, wyrzekali się go. Wobec bowiem szczupłej liczby uczestników danego fachu „wiedzieli sąsiedzi, jak kto siedzi,” a wobec wędrowek czeladzi od miasta do miasta, dowiadywano się wnet jaką opinią cieszy się przybyły.

W razie znów, gdy majster próbował nadużywać swojej przewagi nad czeladzią, natrafiał na opór skuteczny. Tak samo bowiem, jak majster miał oparcie w korporacji cechowej, tak i czeladnik ówczesny nie był samotny i opuszczony, jak kołek, lecz miał poparcie w związku towarzyszków.

Uogólniając to—powiemy: charakterystyczne cechy bytu ekonomicznego miast w wiekach średnich, oraz w wieku szesnastym i siedmnastym były: 1) p r a-

ca odbywa się na obstalunek, bez wytwarzania dla rynku, bez ostrego współzawodnictwa; 2) wytwórcy i ich współpracownicy należą do korporacji cechowych; korporacje te dają im oporę, przestrzegają ich interesów.

Nie możemy tu opisywać szczegółowo urzędzenia cechów w czasie ich rozkwitu; zaznaczamy tylko, że były one niemal powszechne, nietylko bowiem każde rzemiosło, jak je dziś pojmujemy, miało swój cech, lecz nawet artyści, malarze, rzeźbiarze łączyli się w cechy. Podobną też zupełnie korporację stanowili kupcy w swoich „gildach.” Każdy cech regulował sprawy rzemieślnicze w bardzo szerokim zakresie. Stanowił on o tym, ilu ma być majstrów danego rzemiosła, ilu każdemu z nich wolno mieć czeladzi, ilu uczni; przepisywał, jakich wolno używać materiałów, przestrzegał, aby wyrób był dobry.

Jednocześnie też cech dawał członkom danego rzemiosła opiekę w razie ja-

kiegoś nieszczęścia, był niejako towarzystwem wzajemnego ubezpieczenia.

Lecz nie na cechu tylko ograniczała się reglamentacja życia gospodarczego miasta. Handel np. ulegał takiej samej reglamentacji: urzędy miejskie—wybierane przez obywateli miasta—stanowiły takse na chleb i inną żywność; rolnikom i przekupniom, zwożącym produkty do miasta, przepisywano ceny, po jakich mogą sprzedawać swój towar, stawiano im warunki co do jakości tych produktów. Słowem—całe życie takiego miasta było ujęte w system, podlegało szczegółowemu regulaminowi—nawet we wszystkich drobnostkach.

Przy takich warunkach wytwarzała się pewna stałość, równomierna ciągłość w sprawach gospodarczych. Każdy człowiek czuł się bezpiecznym, spokojnie spoglądał w przyszłość, całe jego życie odbywało się jakby według planu z góry nakreślonego. Owej walki zażartej wszystkich przeciw wszystkim

nie odczuwali ludzie w tym stopniu, co dziś.

Nie można zaprzeczyć, że to zrównoważenie, ustalenie bytu dla ludzi ówczesnych, było wielkim dobrodziejstwem. Lecz jeżeli dziś niejednokrotnie stawiają nam niemal jako ideał ówczesne stosunki gospodarstwa, to przecież ci, co głoszą takie poglądy, zapominają o stronie odwrotnej medalu.

Przedewszystkim bowiem trzeba pamiętać, że dobrobyt garstki okupywał się tu srogą nędzą milionów. Miasto kwitło, ponieważ do miasta napływało bogactwo od możnych, od książąt i królów, duchowieństwa bogatego i szlachty; ci zaś możni świata trzymali w zależności ludność wiejską, a ich bogactwo szło w parze z nędzą ludu.

Następnie pamiętać należy, że to życie zrównoważone miasta, aż nadto często bywało zakłócanie gwałtem, wojną i pożogą. Jestto okres historyczny bezustannych walk i starć panów feudalnych, książąt i książątek, a w walkach tych na miasta spadał cios za ciosem

W każdym więc razie życie w miastach średniowiecznych nie było sielanką.

Lecz i sama zasada ścisłej reglamentacji, patryjarchalnej opieki, jeżeli z jednej strony dawała pewność bytu i zrównoważenie, to z drugiej strony nakładała ludziom nieznośne więzy. Krępowano jednostkę na każdym kroku, podciągano wszystko pod jeden strychulec, i biada śmiałkowi, który chciał wyłamać się z tych reguł i regulek. — Tak było we wszystkich dziedzinach życia, a więc i w dziedzinie ekonomicznej. Cech opiekował się temi, którzy do niego należeli, lecz zawistnie zamykał się przed obcemi, zwalczał ich zawzięcie, nie pozwalał im pracować i zarabiać, kładł im nieprzebyte zapory w walce o byt. Cały ustrój społeczny był oparty na całym systemie przywilejów wielkich i drobnych, na kastowości, więc i w dziedzinie życia ekonomicznego panował przywilej.

Są też wśród owych wielbicieli „starych, dobrych czasów” tacy, których olśniewa wysoki stan rzemiosła ówczesnego; przypisują to wyłącznie owej orga-



nizacji cechowej, owej reglamentacji. Przyjrzawszy się wszakże rzeczy zblizka, widzimy, że ów wysoki stan rzemiosła trwał niezmiennie krótko i zanikł właśnie wskutek owej reglamentacji!

Inaczej też być nie mogło: artystą był rzemieślnik średniowieczny; lecz skrepowany drobnostkowym regulaminem cechu, wkrótce popadł w rutynę, stał się naśladowcą bez własnej inicjatywy, bez rzutkości. Już w wieku szesnastym przepadła artystyczna świećność rzemiosła.

---

Dogodny czy niedogodny, zbawienny czy zgubny, musiał ów porządek średniowieczny ulec zagładzie. Ludność wzrastała ciągle; na wsi stawało się jej ciasno wskutek opanowania ziemi przez klasę szlachecką; co było żywiołów energiczniejszych, uchodziło od pańszczyzny, cisnęło się do miast; z tym napływem ludzi, nie umiały sobie radzić zarządy miejskie, obliczone na skromne właśnie

stosunki. Jednocześnie wzrastało coraz szybciej zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe, przede wszystkim wskutek właśnie wzrastającego dobrobytu miast.

Ulepszały się coraz środki komunikacji, ułatwiając zamianę wyrobów, ożywiając stosunki pomiędzy miastami i krajami całemi; swoją drogą wynalazczość ludzka ciągle robiła postępy, powstawały nowe narzędzia i sposoby produkcji.

Słowem — wytwarzały się powoli nowe warunki produkcji, które rozsadzały ciasne granice urządzeń cechowych.

Objaśnijmy rzecz na przykładzie:

Wyrób sukna był w Anglii, jak wszędzie, ujęty w zwykłe regulaminy cechowe; lecz wkrótce kupcy angielscy poczęli wywozić sukno do krajów, gdzie o wełnę było trudniej, do Włoch, do Francji i Niderlandów. Majstrowie cechowi otrzymywali tedy zamówienia od tych kupców w wielkich ilościach i wyrób sukna zakwitł znakomicie. Jednocześnie też wobec łatwego zbytu wełny,

właściciele ziemscy rzucili się do hodowli owiec, ulepszaali gatunek owiec wełnistych, dostarczali wełny wyborowej.

Lecz wtedy okazała się też trudność urzãdzenia cechowego: majster cechowy miał prawo li tylko tkãć sukno, dalsze operacje musiał powierzać innym—folusznikowi, farbiarzowi, a to krępowało produkcję, gdyż często ci ostatni nie wykonali na czas zamówienia, gdy tymczasem kupiec nalegał na przestrzeganie terminu, ponieważ jego okręty nie mogły tracić czasu na czekanie w portach.

Jaki był punkt wyjścia? Bardzo prosty: kupiec, złączwszy się z majstrem tkackim i farbiarskim, zakładał nowy warsztat poza miastem, w miejscu, gdzie przepisy cechowe nie obowiązywały, a w tym nowym warsztacie łączono już tkalnię z foluszem i farbiarnią; w dodatku nie krępowano się tu ustawą cechową co do ilości czeladzi, stawiano ich do roboty w większej ilości, pod kierunkiem jednego majstra; nareszcie nie oglądano się też na przepisy cechowe co do jakości sukna, tylko wyrabiano sukno takie,

jakie można było zbyć na rynkach zewnętrznych.

Powstała w ten sposób manufaktura, t.j. zakład przemysłowy, będący rozszerzonym warsztatem, a zarazem połączeniem kilku warsztatów. Nie było tu jeszcze maszyn (dlatego właśnie zakład taki nie nazywamy fabryką), lecz był szeroko przeprowadzony podział pracy. W warsztacie bowiem cechowym czeladnik tkacki wyrabiał od początku do końca sztukę sukna, tu zaś zaprowadzono porządek inny: jedni z czeladzi przyrzadzali dla wszystkich krosien osnowę, inni tkali, inni jeszcze spełniali dodatkowe czynności, jak usuwanie supełów, strzyżenie sukna, kardowanie i t. d.

W rezultacie okazało się, że manufaktura może wyrobić suknotaniej, niż warsztaty cechowe, a tym samym stawała się ich groźnym współzawodnikiem.

Cóż mieli począć majstrowie cechowi? Poczęli bronić się przeciw konkurencji, domagając się, aby zabraniano przywozu do miasta sukna, wyrabianego w ma-

nufakturach. Lecz tym samym cech stał się czynnikiem wstecznym, walczącym przeciw postępowi gospodarczemu, a w tej walce postęp zwyciężył w końcu formę przeżyłą.

Powstawanie owych manufaktur pod innym jeszcze względem jest faktem doniosłym. Ponieważ manufaktura była rozszerzonym znacznie warsztatem, ponieważ wyrób odbywał się tu na szerszą skalę, i ponieważ pracowano już nie na obstalunek, lecz na obszerny zbyt, trzeba było teraz znacznych środków w pieniążnych na wzniesienie budynków, sprawienie narzędzi, materiałów surowych, trzeba było opłacać robotników, zanim wpłyną pieniądze ze sprzedaży towaru, trzeba było kapitału.

Kapitały te znalazły się—były one w ręku kupców, którzy nagromadzili znaczne zasoby pieniężne, pochodzące z ogromnych zysków w handlu towarami zamorskimi, z lichwy, z operacji finansowych z państwem, które—potrzebując pożyczki na potrzeby wojenne naprzykład — wydzierżawiało kupcom po-

bór podatków, a kupcy zarabiali na takich sprawach częstokroć 100 na 100 i więcej.

Wtargnęła więc do gospodarstwa społecznego nowa osobistość: kapitalista, który nie będąc sam wytwórcą bezpośrednim, uprawiał w ruch czynniki wytwórcze za pomocą swoich zasobów pieniężnych, swoich kapitałów.

Wobec tego zmieniły się też stosunki pomiędzy ludźmi czynnymi w produkcji: ów stosunek, jaki istniał pomiędzy przyjacielem naszym, panem Melchjorem Halabardą, a jego czeladzią, stał się niemożliwym, skoro w manufakturze pracowało kilkudziesięciu lub nawet kilkuset ludzi; przestali oni być domownikami majstra, zostali najmiciami u przedsiębiorcy. W dodatku, nie byli to już częstokroć czeladzie-towarzysze, wykwalifikowani w swym fachu rzemieślnicy; ponieważ bowiem czynność przy wyrobie rozłożono na szereg prostych rękoczynów, a robotnik każdy miał do spełnienia tylko jedną z takich

czynności, można było tu użyć do pracy ludzi, którzy nie przebyli długiego terminowania, lecz w kilka tygodni nauczyli się li tylko tego rękoczynu. Ludzi zaś takich było pod dostatkiem, rekrutowali się właśnie z owych przybłędów, z ludzi uciekających od pracy pańszczyznianej, z chłopów, których panowie w tym czasie tłumnie rugowali z roli.

System manufakturowy tedy począł szerzyć się szybko w wieku siedemnastym i ośmnastym, podkopując system produkcji rzemieślniczej.

Cios zaś śmiertelny otrzymało rzemiosło cechowe, kiedy w wieku ośmnastym poczęły się szybko szerzyć wynalazki na polu techniki mechanicznej, kiedy w różnych gałęziach produkcji maszyna zajęła stanowisko dominujące. A kiedy wkońcu wynaleziono maszynę parową, motor zastępujący siłę mięśniową ludzką — wybiła ostatnia godzina dotychczasowego ustroju gospodarczego. Powstał ustrój, oparty na zamianie towarowej i produkcji na wiel-

k a s k a l ę, u s t r ó j k a p i t a l i s t y -  
c z n y, scharakteryzowany powyżej.

---

W tym czasie przejściowym, kiedy dawny porządek gospodarstwa społecznego wali się w gruzy, a powstają zaczątki gospodarstwanowożytnego, w wieku siedmnastym i ośmnastym powstaje, jako nowa gałąź wiedzy, nauka gospodarstwa społecznego: ekonomja polityczna. Teraz bowiem dopiero stosunki gospodarcze stały się zawile do tego stopnia, że nie starczyło tak zwanego „zdrowego rozsądku” dla ich zrozumienia, lecz trzeba było systematycznego badania dla rozwiązania nasuwających się zagadnień.

Przytym, jak w wielu innych naukach, tak i w ekonomji politycznej pierwszą pobudką do badania naukowego były potrzeby życia bardzo namacalne. Powstawała np. kwestja pałaca dla państwa, jakich należy chwycić się środków, aby pomnożyć i utrzymać w kraju zasoby pie-



nieżne, aby państwo miało skąd czerpać dochody podatkowe na utrzymanie wielkich armji; zradza się wątpliwość: należy, czy nie należy popierać manufaktury powstające.

Jednocześnie własne gospodarstwo państwa przybiera znaczne rozmiary, gdyż zagarnia ono z biegiem czasu w swoje ręce ogromne dobra ziemskie, należące dawniej do książąt i panów feudalnych, lub do kościoła, staje się właścicielem kopalni; chodzi więc o to, jak zarządzać tym gospodarstwem, kwestje kupna i sprzedaży poczynają żywo obchodzić państwo. W ten sposób, w traktatach naukowych, w których wykłada się sztuka administracji państwa, stopniowo kwestje ekonomiczne zajmują coraz więcej miejsca.

Wprawdzie już o wiele wcześniej napotykaemy tu i owdzie w księgach uczonych rozprawy o pewnych kwestjach ekonomicznych, zawierające gienjalne myśli. Już wielcy mędrcy świata starożytnego—A r y s t o t e l e s i P l a t o—poruszają kwestje ekonomiczne; pierwszy zastanawia się nad warunkami pro-

dukcji, handlu, wartości; drugi, kreśląc obraz społeczeństwa idealnego, rozprawa też o stosunkach gospodarczych.

W wiekach średnich nie jeden mnich, zastanawiając się nad sprawami świata, porusza stosunki ekonomiczne, gromi wyzysk i lichwę, ubolewa nad losem kmieci uciskanych.

Nie jeden też mąż polityczny i prawodawca, rozstrzygając zagadnienia życia praktycznego, stara się dotrzeć głębiej w istotę zjawisk gospodarczych.

Wielki twórca astronomji nowożytnej, K o p e r n i k, np. pisze na rozkaz króla rozprawę o poprawie monet w Polsce.

J e d n a k ż e w s z y s t k i e t e m y ś l i rozrzucone i rozprawy przygodne nie stanowią przecież systematycznej nauki gospodarstwa, jak również niema o niej mowy w księgach owych „kameralistów,” t. j. ludzi pouczających o administracji państw.

Dopiero w wieku ośmnastym powstaje ta nauka we Francji i w Anglii, w krajach najbardziej rozwiniętych ekonomicznie.

c z n i e. Marszałek francuski V a u b a n, lekarz Q u e s n a y (Kenej), minister T u r g o t, filozof M i r a b e a u, oraz Anglicy—filozof H u m e (Jum), filozof A d a m S m i t h (Smis), kładą podwaliny do nowego gmachu naukowego, który później, w wieku już dziewiętnastym szybko rozrasta się wskutek pracy gienjalnych myślicieli. jak: anglicy: Ricardo, Mill, niemcy: R o d b e r t u s i M a r x i całą plejadę skrzętnych uczonych.

Powiedzieliśmy na wstępie, że zadaniem naszej nauki jest wyświechtlenie, jak układają się stosunki ekonomiczne pomiędzy ludźmi.

Z a w s z e i w s z ę d z i e w n a u c e gospodarstwa społecznego chodzi o ludzi i tylko o ludzi.

Jednakże te stosunki, zachodzące pomiędzy jednostkami ludzkimi, przybierają zazwyczaj formę taką. że pozornie człowiek schodzi na plan drugi. Paweł i Jan np. wchodzą ze sobą w stosunek, zamieniając swoje wyroby: Paweł odda-

je Janowi siekierę, biorąc w zamian od niego kawał sukna. Badając zachodzące tu zjawisko, ekonomista nie zapomina, a przynajmniej nigdy zapominać nie powinien, że chodzi tu o potrzeby i o interesy owych dwojga ludzi, że siekiera i sukno są owocem ich pracy, że zamieniając wzajemnie te przedmioty, każdy z nich spodziewa się odnieść pewną korzyść.

Lecz rozprawiając o tym zjawisku, ekonomista może wyrażać się tak, jak gdyby owi dwaj ludzie nie istnieli wcale, jak gdyby zachodził tu stosunek nie pomiędzy ludźmi Pawłem i Janem, lecz pomiędzy ich wyrobami, pomiędzy siekierą a suknem.

Podobnie, gdy ekonomista mówi o maszynie, to chodzi mu w ostatniej linii o to, jak wynalezienie tej maszyny, zastosowanie jej przy wyrobie pewnego przedmiotu użytku, wpływa na stosunki pomiędzy ludźmi; jak praca ludzka została wskutek tej maszyny udoskonaloną i ułatwioną, w jaki sposób przez wprowadzenie tej maszyny zmieniła się dola robotnika i t. p.

Lecz znów ekonomista będzie często wyrażał się tak, jak gdyby w pierwszej linji chodziło tu nie o ludzi, lecz o maszynę samą i o towar na niej wyrobiony, i znów człowiek, który zrobił maszynę i posługuje się nią, ginie pozornie z widzowi.

Stąd dla czytelnika, który nie przywykł do rozumowań naukowych, powstają aż nadto często nieporozumienia, i dlatego ważną jest rzeczą pamiętać o tym ciągle, że nauka gospodarstwa społecznego, jest nauką społeczną, nauką, która zajmuje się określoną częścią zjawisk, zachodzących w społeczeństwie ludzkim.

Doniosłość tej uwagi staje się natychmiast widoczną, gdy zajrzymy do jakiego podręcznika ekonomji społecznej i dowiadujemy się o tym, że nauka rozpada się na działy: „o wytwarzaniu towarów, o zamianie tych towarów, o konsumcji, czyli zużyciu tych towarów i t. d.

Zdawałoby się zatem, że mamy tu do czynienia faktycznie z nauką o towa-

rach, nie o stosunkach ludzkich. Lecz wnet przekonujemy się, że zawsze i wszędzie chodzi tu w ostatniej linji o ludzi, wyrabiających towary, zamieniających pomiędzy sobą te towary, zużywających je.

Uczyniwszy takie zastrzeżenie, przyjrzymy się, jakie stawia sobie zadania poszczególne nowoczesna nauka gospodarstwa społecznego.

Głównym jej celem jest zbadanie stosunków, zachodzących w gospodarstwie społeczeństwa nowożytnego; zasadniczą zaś cechą tego gospodarstwa jest wymiana towarów.

Z tego więc założenia wychodząc, ekonomja nowożytna stara się najpierw wyjaśnić, na jakich zasadach odbywa się owa zamiana. Paweł sprzedaje siekiere za trzy ruble i nabywa od Jana trzy łokcie sukna; a więc ci ludzie cenią jednakowo siekiere i trzy łokcie sukna, jednakową nadają tym przedmiotom wartość. Czym kierują się oni przy takiej ocenie wartości? na czym polega

wartość? Jest to pierwsze zasadnicze pytanie, jakie rozwiązać usiłują ekonomiści i nauka o wartości, zgłębiająca wszystko, co dotyczy stosunków, zachodzących pomiędzy ludźmi przy zamianie towarów, stanowi część kardynalną naszej nauki.

W nowożytnym wszakże społeczeństwie owa zamiana odbywa się nie wprost i bezpośrednio, lecz przy współudziale pieniędzy. To pociąga za sobą bardzo wiele charakterystycznych dla naszego typu gospodarczego skutków. Użycie pieniędzy bowiem dopiero umożliwia wytwarzanie wyłącznie na sprzedaż, ułatwia nagromadzenie bogactw. Chodzi tedy o zbadanie szczegółowe roli pieniędzy i ich zastosowania,—co jest zadaniem specjalnego działu ekonomji—nauki o pieniądzach.

Podstawą całego życia materialnego każdego społeczeństwa, jest i było zawsze wytwarzanie. Scharakteryzowawszy zatem nasze społeczeństwo, jak o specjalnie oparte na produk-

cji towarów — przedmiotów, przeznaczonych na zamianę, na sprzedaż, musimy zdać sobie sprawę z tego, jak to społeczeństwo produkuje.

Zawsze i wszędzie, ludzie, wytwarzając przedmioty użytku, musieli korzystać z ziemi i sił przyrody i pracować, wyężdżając siłę swych mięśni i swego mózgu. Przy wytwarzaniu posługujemy się bezustannie siłami przyrody. Siła wegetacyjna ziemi, ożywcze promienie światła słonecznego, siła ciężenia, siła tarcia, siła prądów atmosferycznych, siła elektryczna i t. d. i t. d., są podstawą każdej działalności ekonomicznej czy to w rolnictwie, czy w przemyśle.

Lecz jak powiedzieliśmy na wstępie, badanie metod i środków zużycia i zastosowania owych sił przyrody do gospodarstwa człowieka, stanowi przedmiot nie ekonomji społecznej, lecz nauk technicznych. Dopiero o ile postęp techniki wpływa na zmianę ukształtowania stosunków pomiędzy ludźmi, o tyle zjawiska tu zachodzące wchodzą w zakres badań ekonomicznych. Tak np.



ekonomista nie ma potrzeby zastanawiania się nad tym, o ile wielki parowy statek różni się pod względem swojej budowy od dawnego statku żaglowego. Lecz jeżeli te zmiany w technice budowy okrętów i żeglugi morskiej spowodowały, że na miejsce dawnych manufaktur, w których wyrabiano okręty i przedmioty do ich obsługi, jak powrozy, żagle, kotwice i t. d. — powstały olbrzymie zakłady fabryczne dla budowy statków parowych z żelaza; jeżeli spowodowały, że powstały zgoła inne warunki pracy dla żeglarzy, gdyż dawny liczny zastęp majtków fachowych ustąpił miejsca palaczom, maszynistom oraz robotnikom nie fachowym; jeżeli wskutek tych zmian technicznych koszta transportu towarów zamorskich zmniejszyły się znakomicie, tak, że ludność Europy zostaje zaopatrzoną w zboże i wełnę z Ameryki i Australji — to wszystkie te zjawiska, będące w związku z przewrotem techniki, będą stanowiły przedmiot badań ekonomicznych.

Nie ma więc nauka ekonomji potrzeby wyodrębniania specjalnego działu, po-

święconego owym siłom przyrody, jako czynnikowi ekonomicznemu, lecz w każdej dziedzinie swej nauki ekonomista będzie brał czynniki te w rachubę.

Natomiast dział specjalny naszej nauki jest poświęcony pracy. Będzie zatem w tym dziale mowa o spotęgowaniu wydajności pracy przez „podział pracy” i przez „kooperację,” czyli zrzeszenie, współudział w pracy, o pracy fachowej, wykwalifikowanej, do której trzeba długiego przygotowania, i pracy prostej, którą każdy człowiek spełniać może; będzie dalej mowa o stosunku pomiędzy czasem trwania pracy a jej wydajnością, jak również o wpływie dobrobytu robotnika na tę wydajność pracy; będzie mowa nareszcie o wpływie prawnego położenia robotnika na jego pracę, inaczej bowiem przedstawia się praca niewolnika, niż praca wolnego człowieka, inaczej praca najmity, niż człowieka pracującego we własnym gospodarstwie.

W społeczeństwie naszym, prócz sił przyrody i pracy, czynnikiem ekonomicznym staje się jeszcze kapitał. Kapitałem nazywają ekonomiści środki produkcji, budowle, maszyny, materiały surowe i pomocnicze, o ile te środki produkcji służą do wytwarzania towarów, to jest wytworów, z góry przeznaczonych na sprzedaż, na zaspokojenie potrzeb cudzych, oraz pieniądze, użyte w celu prowadzenia jakiegoś przedsiębiorstwa gospodarczego.

Dawniejsi ekonomiści, do „kapitału” zaliczali wszelkie wogóle środki produkcji; kapitałem więc dla nich była zarówno motyka, której używał człowiek z okresu kamiennego, jak zakład fabryczny o olbrzymich motorach i setkach maszyn. Nowożytni zaś ekonomiści, a przynajmniej najwybitniejsi z nich, pojęcie takie zarzucili, a używają wyrazu „kapitał” w dopiero co nadmienionym znaczeniu.

Tak zaś pojęty kapitał nabiera znaczenia specjalnego.

Jak już wiemy, społeczeństwo nasze rozpada się na dwie wielkie, zasadniczo

różniące się grupy: tych co posiadają, jako własność swą, owe narzędzia produkcji, ów kapitał, i tych co posiadając li tylko swoją siłę roboczą, stają się najmitami; wobec tego kapitał staje się nader doniosłym czynnikiem w gospodarstwie społecznym. Dział tedy nauki naszej, traktujący o kapitale, jego powstawaniu, wzroście, wpływie na produkcję i t. d., ma ważne znaczenie, a zarazem jest też jednym z najbardziej zawiłych i trudnych ze względu na zadania, jakie w nim mają znaleźć rozwiązanie.

W społeczeństwie, opartym na zamianie, głównym, niemal jedynym celem działalności gospodarczej jest uzyskanie dochodu.

Zróżdła tego dochodu można podzielić, stosownie do stosunków posiadania, na kilka kategorii.

Najpierw więc mamy ludzi, nie posiadających własnych środków produkcji. Najmitów, których jedynym dochodem jest pła c a z a r o b k o w a, jaką pobierają.

Dalej mamy tych, co posiadają k a p i t a ł, lecz sami go nie używają, nie

prowadzą gospodarstwa produkcyjnego; wypożyczają oni ten swój kapitał innym, za pewnym wynagrodzeniem. Najczęściej kapitał ten jest nagromadzony w formie pieniężnej; pieniądze te zostają wypożyczone, a pożyczający nabywa za nie budynki, maszyny, materiały surowe, słowem narzędzia produkcji, i płaci od owych pożyczonych pieniędzy o d s e t k i, które stanowią d o c h ó d o d k a p i t a ł u właściciela.

Ten sam oczywiście pozostanie charakter, jeżeli ktoś wydzierżawia gotowy już do użytku kapitał, np. fabrykę. Wtedy czynsz, płacony przez dzierżawcę, będzie dla właściciela takim dochodem.

Następnie mamy kategorię posiadaczy nie kapitału, lecz ziemi. Ziemia jest koniecznym warunkiem każdego gospodarstwa, a przedewszystkiem oczywiście gospodarstwa rolnego. Posiadacz więc gruntu, który oddaje grunt bądź rolnikowi, bądź fabrykantowi, który na nim wzniesie fabrykę, pobiera od nich wynagrodzenie, które nazywamy r e n t ą g r u n t o w ą.

Wkońcu, przedsiębiorca, czy to rolni-

czy, czy przemysłowy, otrzymuje zysk przedsiębiorczy, a zysk ten stąd powstaje, że wartość produktu wytworzonego pracą w przedsiębiorstwie, jest większą od kosztów produkcji, wliczając w te koszty płacę roboczą i odsetki od kapitału, czyli wynika stąd, że w naszym społeczeństwie, po opłaceniu pracy, pozostaje dla przedsiębiorcy nadwyżka, zwana nadwartością.

Częstokroć jasne zupełnie oddzielenie wymienionych kategorii dochodu jest trudnym, prawie niemożliwym. Jeżeli weźmiemy na przykład przedsiębiorcę-fabrykanta, który jest właścicielem swego kapitału, jak również gruntu, a sam pracuje w swoim przedsiębiorstwie, będzie on pobierał płacę roboczą za swoją czynność, będzie pobierał dochód od kapitału, a prócz tego rentę gruntową i zysk.

Istnieją wszakże takie formy przedsiębiorstwa, w których te części zupełnie jasno mogą być wyodrębnione; na przykład przedsiębiorstwo akcyjne: tu kierownikiem jest dyrektor, pobierający płacę roboczą; kapitał może być poży-

czonym i od niego płaci się odsetki; grunt może być i często jest dzierżawionym, a tenuta dzierżawna stanowi rentę. Jednakże akcjonariusze pobierają zyski, tak zw. „dywidendę,” która nie jest dochodem od kapitału, gdyż często akcjonariusz kupuje akcje na kredyt i płaci za to odsetki, a pomimo to otrzymuje zysk.

Mamy zatem nowy dział ekonomji, pouczający o dochodach, czyli jak wyrażali się dawniejsi ekonomiści, o podziale bogactw.

Te więc działy stanowią przedmiot ekonomji społecznej teoretycznej, której zadaniem wogóle jest badanie i wyjaśnienie zjawisk ogólnych w dziedzinie gospodarczej.

W ostatnich dziesięcioleciach wydzielą się z tej nauki ogólnej, jako nauka specjalna, tak zw. ekonomja społeczna praktyczna, mająca za cel roztrząsanie zadań instytucji zbiorowych, państwa, gminy, lub stowarzyszeń na polu działalności gospodarczej. Podczas bowiem, gdy dawniejsi ekonomiści obstawali za poglądem, że zada-

nie państwa polega li tylko na przestrzeganiu porządku i bezpieczeństwa publicznego, dziś powszechnym stał się pogląd, że państwo, zarówno jak gmina, mają obowiązek bezpośredniej interwencji w sprawach ekonomicznych; i w rzeczy samej taka interwencja istniała wbrew głoszonym zawsze teorjom, i staje się coraz bardziej intensywną.

Tak przedewszystkim państwo widziało się zmuszonym do regulowania za pomocą praw specjalnych warunków pracy fabrycznej; powstało prawodawstwo, zabraniające pracy fabrycznej dzieciom przed dojściem do pewnego wieku, ograniczające pracę fabryczną kobiet, a w końcu niektóre państwa ograniczyły prawem pracę robotników wogóle, ustanawiając prawnie długość maksymalną dnia roboczego.

Zarazem trzeba też było ustanowić nadzór nad pracą fabryczną, przestrzegając urządzeń, mających na celu ochronę zdrowia i życia robotników od niebezpieczeństwa, grożącego wskutek zastosowania maszyn; w tym celu utworzono urząd inspektoratu fabrycznego.



W niektórych też państwach uznano za konieczne zaprowadzić państwowe ubezpieczenie robotników na wypadek choroby i kalectwa.

Obok zaś zadań, jakie spełnia państwo, powstają specjalne zadania społeczno-ekonomiczne dla gmin, zwłaszcza dla zarządów wielkich miast. Wielkie bowiem miasta nowożytnie istniećby wprost nie mogły bez pewnych urzędzeń, które muszą być wykonane zbiorowemi siłami niejako całej ludności. Tak np. zadaniem gospodarstwa miejskiego jest dziś dostarczanie wody do picia, kanalizacja, utrzymanie czystości ulic, oświetlenie tych ulic, zaprowadzenie środków komunikacji. Dalej, w wielu miastach nowożytnych okazała się dziś już konieczna interwencja w sprawie mieszkań, przeciwdziałanie zbytniej drożyznie mieszkań, usuwanie starych zaułków w domach, nie odpowiadających wymaganiom hygienicznym.

Tu również zaliczymy urządzenia szpitalne, organizację pomocy lekarskiej, dozór nad rzeźniami i przeciwdziałanie fałszowaniu produktów spożywczych;

dalej szkolnictwo, teatry, ogrody publiczne. Wszystkie te urządzenia wymagają specjalnej pieczy ciała zbiorowego, jakim jest miasto. Wszystkie zaś te sprawy wymagają albo bezpośrednio przedsiębiorstwa gospodarczego, ze znacznym bardzo nakładem kapitału i armją robotników — wodociągi, zakłady gazowe, tramwaje i t. d.; albo też zarząd miejski reguluje swojemi przepisami działalność gospodarstw prywatnych, a wobec tego jasnym się staje, że trzeba tu gruntownej znajomości ekonomicznej dla należytego prowadzenia zarządu.

Ta dziedzina naszej nauki świeżo dopiero została oddzieloną od ogólnej nauki gospodarstwa społecznego; już dawniej zaś wyodrębniono naukę o finansach, oraz tak zwaną naukę o polityce ekonomicznej.

Przedmiotem nauki o finansach jest roztrząsanie kwestji, dotyczących dochodów i wydatków państwa, oraz długów państwowych i rachunkowości państwowej. Spotykamy tu zatem rozprawy o tym, czy i w jaki sposób państwo ma uprawiać samodzielnie pewne gałę-

zie gospodarstwa—koleje, kopalnie, lasy i t. d., rozprawy o formach pobierania podatków, o zasadach, jakimi kierować się należy przy ustanawianiu „budżetu,” to jest planu, według którego mają być użyte dochody państwa dla pokrycia potrzeb państwa.

Mniej ściśle określonym jest zakres nauki polityki ekonomicznej. Politykę ekonomiczną prowadzi państwo, gdy dąży do rozwoju sił produkcyjnych swoich obywateli. W tym celu może ono np. zaprowadzać cła ochronne, które, chroniąc przemysłowców krajowych od konkurencji przemysłowców zagranicznych, powinny spowodować powstawanie nowych gałęzi przemysłu w kraju, lub dać możliwość rozwoju gałęziom przemysłu niedostatecznie jeszcze ugruntowanym.

W tym samym też celu państwo może brać na siebie zadanie budowy dróg żelaznych, przekopywanie kanałów, ułatwiających komunikację, a tym samym zamianę towarów.

Dalej, dla państwa może zachodzić potrzeba „kolonizacji wewnętrznej,” to jest

przesiedlanie ludności z miejsc gęsto zaludnionych do dzielnic mało jeszcze zaludnionych, a przedstawiających dogodne warunki, naturalne dla rozwoju gospodarczego. Widzimy prócz tego dążność państw do „kolonizacji zewnętrznej,” t.j. do opanowywania krajów, zamieszkałych przez ludy mniej cywilizowane, celem osiedlania w tych krajach swoich poddanych, lub umożliwienia przedsiębiorcom krajowym zbytu ich towarów w tych krajach.

Wszystkie więc zjawiska, zachodzące przy tego rodzaju działalności państwa, będą badane w tej części naszej nauki.

Zadna nauka nie stanowi zgoła osobnionej dziedziny, lecz zawsze zachodzi związek ścisły pomiędzy poszczególnemi dziedzinami wiedzy ludzkiej. Nauka np. medycyny, ma, jako swoją podstawę bezpośrednią, naukę o ciele ludzkim — anatomię, pouczającą o budowie ciała ludzkiego, oraz fizjologję, pouczającą o czynności organów tego ciała; te zaś nauki z kolei są oparte na innych naukach przyrodniczych. Jeżeli więc chodzi o wy-

znaczenie miejsca „nauce ekonomji społecznej,” to umieścimy ją, rzecz oczywista, w szeregu „ nauk społecznych,” t. j. nauk, dla których przedmiotem badań jest społeczeństwo ludzkie.

Bezpośredni zaś związek zachodzi pomiędzy nauką ekonomji społecznej, a nauką statystyki oraz historii.

Statystyka stara się ująć w cyfry zjawiska społeczne, wykazuje nam ilość mieszkańców danego kraju, ilość gospodarstw rolniczych, ilość fabryk, ilość wywożonych i przywożonych z zagranicy towarów i t. d., i t. d. Ścisły więc związek tej nauki z ekonomją jest widoczny.

Mniej widocznym na pierwszy rzut oka jest związek pomiędzy ekonomją społeczną, a historjoznawstwem. Należy wszakże wziąć pod uwagę, że — jak staraliśmy się to wyjaśnić powyżej — istniejące formy gospodarstwa społecznego nie powstały dowolnie, lecz drogą stopniowego rozwoju, z form dawniejszych.

Stąd wniosek, że skoro chcemy zbadać istotę zjawisk, zachodzących w życiu gospodarczym nowożytnego społeczeń-

stwa, musimy poznać początek tych zjawisk, a zatem musimy sięgnąć do skarbów wiedzy, nagromadzonych przez historyków.

Lecz ekonomja, zaciągając w ten sposób długi wdzięczności u historjoznawstwa, odplaca się też sowicie, gdyż historycy, pod wpływem nauki ekonomicznej poczęli zwracać baczniej uwagę na zjawiska ekonomiczne w czasach ubiegłych, a to umożliwiło bardziej uzasadniony pogląd na ukształtowanie historii różnych narodów.

To wprowadzenie poglądów historycznych do nauki gospodarstwa społecznego jest rzeczą ostatnich dopiero dziesięcioleci, a jest zdobyczą naukową ogromnej wagi. Pogląd historyczny doprowadził bowiem do naukowego uzasadnienia myśli, którą wypowiada poeta, mówiąc: „od niepamiętnych dni, zamierzchłych w dali, wszystko jest w ruchu.” Szczytynym zaś zadaniem nauki ekonomicznej jest odtąd, poznawszy przeszłość i teraźniejszość stosunków gospodarczych, starać się odsłonić tajemnicę przyszłości, zdać sobie sprawę z tego, jakie losy cze-

kają nasze społeczeństwo. A ponieważ, jak powiada jeden z największych badaczy naszej nauki, „najwspanialszym prawem człowieka, jest, że czyni historję swoją,” więc przyszedł czas spoczywa w naszych rękach—i każdy, kto nie tonie w gnuśnym sobkostwie, komu bije w piersi serce, czułe na los swych bliźnich, swego społeczeństwa, poczuwać się musi do obowiązku zapoznania się z prawdami naukowemi o bycie i rozwoju swego społeczeństwa pod względem gospodarczym. Jakkolwiek bowiem byt materialny społeczeństwa, który bada nasza nauka, nie jest wszystkim, to przecież te stosunki gospodarczo-społeczne są podstawą całej naszej kultury, całej cywilizacji. „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;” szukać w sumiennej pracy dróg do tego szczęścia, oto szczytne zadanie nauki ekonomji społecznej.

---





# Książki dla wszystkich.

WYDAWNICTWO

PRAWA A PRACA

M. ARCTA

Najnowsze tomiki wydane w r. 1907

305.	Wskazówki dla rodziców i wychowawców	71 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
335.	Japoński system trenowania ciała.	—45
336.	— — — — dla kobiet	—50
337.	— — — — dla dzieci	—50
340.	Nauka życia, przez Foerstera.	—35
343.	Przewodnik dla tkaczy. Tom II, opr. J. Lewiński	—
344.	Fulda L. Novella d'Andrea, przeł. L. Rygier	—
346.	Hygiena ruchu dla dzieci i młodzieży.	—
351.	Fizyka w dziedzinie życia powszedniego.	—45
352.	Historja i stan obecny języka Esperanto.	—15
353.	Böcklin o sztuce, zebrał M. Wawrzeniecki.	—10
354.	Cztery żywioły w życiu człowieka. I. Woda	—30
355.	Wróc do przyrody, nap. Dr. W. Miklaszewski Cz. I. O źródłach siły w ustroju, Praca, Wstrzemięźliwość	—15
356.	— — II. Nadużycia	—
358.	Zmysł słuchu, dźwięk, nap. Dr. L. Przedborski.	—
359.	O kształceniu własnym charakteru.	—15
360.	Szkice zoologiczne, podług Bölschego. Cx. II	—
361.	Zasady Socjologii, nap. Herbert Spencer.	—
363.	Słowacki J. Mazepa, objaśnił H. Calle	—
364.	Syrokomla W. Urodzony Jan Dęboróg	—
365.	O naszej młodzieży słów parę, nap. Zb. Brodzki	—
371.	Hygiena wieku szkolnego, nap. Dr. J. Trumpp	—
372.	Choroby w wieku szkolnym, n. Dr. J. Trumpp	—
373.	Pielęgnowanie dziecka chorego	—

do nabycia w Księgarni

# KSIAŻKI DLA WSZYSTKICH

## Anatomja, Fizjologja

20. Krótka anatomja ciała ludzkiego, napisał Dr. L. Wolberg, z 24-ma rysunkami. —20  
98. Fizjologja człowieka, napisał Dr. Wł. Sterling (z 33 rys.).—25

## Arcydzieła poezji polskiej z objaśnieniami H. Gallego

229. Mickiewicz A. Grażyna —15  
316. — Sonety krymskie i inne wiersze z czasów odeskich—20  
238. Słowacki J. Balladyna —25

## Arytmetyka

15. Obliczanie procentu; ułożył Zb. Kamiński. —10  
37. Nauka szybkiego rachunku, ułożył Zb. Kamiński. —10

## Astronomia

19. Słońce, podług K. Martina, opracował S. Bouffall. —15  
86. O zaćmieniach słońca i księżyca, n. G. Tołwiński (z rys.).—10  
107. Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy, przełożył S. B.—15  
120. Jak się orjentować na niebie? Zarys topografji nieba, nap. P. Trzeciński, z ilustr. w tekście i mapą nieba.—20  
145. O obrocie ziemi dokoła osi, podług D-ra A. Bernsteina.—10  
150. Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, podług Neumayera, napisał St. B. (z 11 rysunkami). —20  
247. O porach roku na ziemi i innych planetach, napisał Gabryel Tołwiński. —15

## Beletrystyka

29. Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Le-manem, napisał F. Hölsick. --20  
100. Nad jeziora włoskim brzegiem. Lago di Como i wspomnienia z życia Krasieńskiego, nap. Ferd. Hölsick. —15  
215. Obrazki amerykańskie, przez S. Barszczewskiego. —20  
228. Andresew L. Czerwony śmiech. Urywki ze znalezionej manuskrypty —30

## Botanika.

26. Grzyby jadalne i trujące, z 32 tablicami kolorowemi, podług H. Blüchera, opr. M. Arctówna. Wyd. II. — 50  
207. — — Część II. —50  
191. Atlasik botaniczny kieszonkowy, 128 rysunków kolor.—30  
205. Wskazówki do zbierania, okreslania i zasuszania roślin, według K. G. Lutza, opr. M. Arctówna, z ryc.—20  
206. Etykiety do zielnika, zawierające 1230 nazw roślin ułożonych rodzinami, zebrała M. Arctówna. —25

253. O życiu i budowie rośliny, podług Dr. A. Bernsteina,  
oprac. M. Arctówna, z licznymi rysunkami —20

## Chemja

87. O siłach chemicznych jako wstęp do chemji, podług  
Dr. A. Bernsteina, napisał W. U. —15

## Dramatyczne utwory

(oznaczone \* nadają się do Teatru amatorskiego)

248. Bauer L. Pokłani. Rozmowy dramatyczne, tłómaczył A. Strzelecki. —20
210. Björnstjerne-Björnson. Bankructwo. Dramat w 4 aktach, przełożył A. Strzelecki. —35
190. — Ponad siły. Sztuka. —20
182. — Rękawiczka. Sztuka w 3 aktach, tłóm. M. Bujno. —20
159. Brieux. Przyjaciółka. Sztuka w czterech aktach, przełożył T. Jaroszyński. —30
158. — Wykolejeni. Sztuka, tłóm. Z. Morawski. —25
160. Felician. Franceszka z Raveenny. Sztuka. —10
344. Fulda L. Novella d'Andrea, sztuka w 4 aktach, przełożył L. Rygier. —
296. Gorczyński B. Policzek. Fragment dramatyczny —10
249. — W noc lipcową. Dramat. Wydanie II. —25
326. — Inteligent. Scena z życia. —10
327. — Sytuacja z dramatu. Utwór sceniczny w 1 akcie. —10
188. Hauptman G. Święto pokoju. Katastrofa rodzinna. Sztuka, tłómaczył A. Strzelecki. —25
295. Hertz J. A. A teraz co? Obrazek dramat. w 1 akcie. —10
321. — Związek dusz. Obrazek sceniczny —10
188. Kalidasa. Sakuntala. Sztuka, przełożył podług tłómaczenia niemieckiego A. Strzelecki. —30
155. Maeterlinck. Joyezella. Sztuka, tłóm. A. Lange. —20
228. — Śmierć Tintagileza. —10
251. Mirbeau O. Złodziej. Komedia w jednym akcie, tłómaczył St. Pieniążek. —10
195. Nani G. E. Burza w ciemności. Dramat, przełożył A. Strzelecki. —10
192. Nowiński J. Biała gołąbka. Poemat dramatyczny w 5 aktach. Wydanie II. —35
294. Renard Wł. Psyche. Godzina życia artysty, Sztuka w 1 akcie. —15
230. Sewer i T. Miciński. Marcin Łuba. Dramat. —20
157. Sofokles. Antygona, tragedia, w przekładzie Kazimierza Morawskiego. —15
11. Steenbuch A. Małe dramaty. Miłość—Kamelja—Po latach, przekład A. Strzeleckiego. —15
212. — — Mazurek.—W mrokach. —10
155. Verga. Rycerskość wiesniacza. Dramat, przełożył i poprzedził szkicem o weryzmie, A. Strzelecki. —10

## Etyka

135. Odezwa do młodzieży męskiej, przez D-ra A. Herzena. —10  
 161. Höffding H. Zasady Etyki, przełoż. Dr. Z. Daszyńska. —20  
 304. Projekt ustawy Koła Przyjaciół Zdrowia fizycznego i moralnego. —10  
 305. Projekt Ustawy Towarzystwa Kultury Etycznej. —10  
 340. Nauka życia. Książka dla rodziców, wychowawców i nauczycieli, przez Fr. W. Foerstera, tłómaczyła M. Bujno-Arctowa. — — —  
 341. Nauka życia w przykładach. Pogadanki kształcące charakter dzieci i młodzieży, tegoż. Część I. —35

## Filozofja i Psychologja

43. Pogląd na rozwój dziejowy, przez H. Witkowską. —20  
 46. O ideałach doskonałości, odczyt Bolesława Prusa. Wyd. II. —10  
 58. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny, napisał St. Brzozowski. —15  
 61. Hipolit Taine i jego poglądy na filozofję, psychologję i historję, napisał Stanisław Brzozowski. —20  
 62. Hipolit Taine jako estetyk i krytyk, n. S. Brzozowski. —15  
 71. Co jest filozofja i co o niej wiedzieć należy, napisał S. Brzozowski. Cz. I—do Kanta. —20  
 78. — Część II — od Kanta. —15  
 74. Wierzenia dzikich ludów; według A. Lang'a. —15  
 99. Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję, napisał Stanisław Brzozowski. —15  
 119. Człowiek gienjalny, nap. H. Türk, spolszczył J. Muklanowicz. —10  
 143. Ekstaza, przez Dr. T. Achelisa, streścił z oryginału niemieckiego J. Muklanowicz. —20  
 174. Zwyródnienie w świetle nauki współczesnej, napisał Dr. M. Börnstein. —15  
 200. Czy warto żyć, przez W. Jamesa, z angielskiego przełożył W. Kosiakiewicz. —15  
 201. W obronie wiary, przez W. Jamesa, z angielskiego przełożył W. Kosiakiewicz. —15  
 202. Nałóg, przez W. Jamesa, z angielskiego przełożył Dr. R. Radziwiłowicz. —15  
 203. Wiara i wiedza, przez T. Zieglera, przekład A. Krasnowolskiego. —15  
 204. Dyskusja wojownicza i poszukiwanie prawdy, przez R. C. Cabota, przekład Wł. M. Kozłowski. —15  
 235. Najpiękniejsze myśli Kanta. Ze zbioru Dr. R. Richtera, wybrał i przetłómaczył A. Krasnowolski. —20  
 266. Co to jest Talmud, nap. E. Deutsch. Wyd. II. —30  
 267. Arnold. Światło Azji. Poemat prozą przedstawiający życie i naukę Buddy, tłóm. W. Szukiewicz. —40  
 273. Logika, napisał St. Brzozowski. —30  
 334. Rzecz o mistycyzmie, napisał A. Miecznik. — — —

## Fizjologia

36. Znużenie, odczyt dr. St. Kopczyńskiego. —10  
 76. Wpływ umysłu na ciało, przez dr. Duboisa. —10  
 98. Fizjologia człowieka, nap. Dr. Wł. Sterling (z 33 rys). —25  
 137. Sen i senne marzenia, napisał Dr. Fr. Scholtz. —20  
 221. O chorobach urojonych (imaginacyjnych), napisał Dr. F. Kling, przełożył Dr. M. G. —15  
 231. Budowa i czynności układu nerwowego, przez Dr. F. Levillain, przełożył Dr. M. G. —10  
 240. Mózg i system nerwowy, przez Dr. E. Babaka, przełożył z czeskiego P. R. —20  
 265. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki, nap. K. Lange, przeł. M. Muttermilch. Cz. I. Fizjologia rozkoszy. —25

## Fizyka

97. Zasady mechaniki, jako wstęp do nauki fizyki, opracował S. Bouffałł (z 36 figurami). —30  
 113. Krótki rys fizyki, napisał Stanisław Bouffałł. I. O ruchu.—O siłach.—O energii (z 11 rysunkami). —15  
 128. — II. O cieczach.—O sprężystości.—Ogłosie. Z 16 rys. —20  
 165. — III. Nauka o cieple (z 4 rysunkami). —15  
 175. — IV. O świetle (z 17 rysunkami). —15  
 131. O prędkości światła, podług Dr. A. Bernsteina, napisał St. Bouffałł (z rysunkami). —10  
 262. Co należy wiedzieć o elektryczności. Wykład popularny, oprac. W. Uminski. Wyd. II, z 86 rvs. —45

## Gieologia

94. Ziemia pod względem gleologicznym, opracowała K. Skrzyńska (z 40 rys. w tekście). —20

## Gieografia i Etnografia

141. Czechy i naród czeski. Cz. I. Opis Czech, n. Antoszka. —15  
 147. O Serbji i Serbach, napisał A. Miecznik. —20  
 177. Macedonja i Macedończycy, nap. A. Miecznik. —25  
 178. Japonja i Japończycy, podług Lauterera i innych, opracował A. Okszyć. —2  
 272. Mała gieografia fizyczna, nap. W. Nałkowski, z 3 mapami i 43 rysunkami. —40

## Gimnastyka

21. Gimnastyka domowa bez nauczyciela i przyrządów dla zdrowych i chorych, objaśniona 55 fig. Wyd. III. —20  
 335. Japoński system trenowania ciała, nap. Hancock Irving, tłóm. W. Szukiewicz. Z 19 rycinami oryg. —45  
 336. Japoński system trenowania ciała dla kobiet, z 32 rys. —50  
 337. Japoński system trenowania ciała dla dzieci, z 32 rys. —50

## Handel

- 9. Pieniądzo, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. —10
- 12. Monety wszystkich państw i ich wartość w rublach. —10
- 48. Miary i wagi wszystkich krajów na kuli ziemskiej. —10
- 54. Giełda, jej istota, cel i ustrój, nap. St. A. Kempner. — 10

## Higjena

### p. Lecznictwo, Wychowanie fizyczne

- 8. Sen, bezsenność i środki nasenne, p. Dr. Kühnera. —10
- 13. O zdrowiu i jego pielęgnowaniu. —10
- 17. Jak zachować zdrowie, urodę i młodość, p. E. Fülly, —10
- 23. Pasożyty ludzkie wewnętrzne i zewnętrzne, opisał Dr. St. Gałęcki (z 20 rysunkami). —10
- 83. Jak żyć aby być zdrowym, p. dr. L. Wolterga. —10
- 109. Co każdy człowiek o higienie wiedzieć powinien. I. Mieszkanie i odzież, nap. B. Marchlewska. —13
- 126. Mięso czy pokarmy roślinne? wskazówki dietetycznego odżywiania się, nap. dr. J. Drzewiecki. Wyd. II. — 10
- 135. Odezwa do młodzieży męskiej, przez dr. A. Herzena, —10
- 222. Jak zachować się wiosną, latem, jesienią i zimą? podług Dr. Gotthilf-Traenharta, oprac. dr. Wolberg. —20
- 234. Higjena ludzi nerwowych, przez Dr. F. Levillain, przełożył Dr. M. G. —15
- 236. Czystość u dzieci w szkołach i higjena szkolna, Dr. J. Tchórznińskiego. —15
- 288. Pijaństwo—nasz wróg, napisał Anty. Al. Konalik. —10
- 304. Projekt Ustawy Koła Przyjaciół Zdrowia. —10
- 317. Higjena i szkoła, nap. Dr. St. Kopczyński. —20
- 318. Uwagi i rady lekarza przydatne w życiu codziennym, napisał Dr. K. Niedzielski. —25
- 319. Dla naszych synów, gdy dojdą do dojrzałości fizycznej. Rady lekarza, podał Dr. A. Fourrier. —10
- 329. Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie, nap. dr. G. Bunge. —10

## Historja

- 28. Wojna o cześć kobiety, ze „Szkiców historycznych” Karola Szajnochy. —10
- 38. Początki walki Słowiańsko-niemieckiej, napisał J. K. Kochanowski. —20
- 39. Dola i niedola Jana Sobieskiego, streścił M. Offmański. —25
- 59. O heraldyce czyli o znajomości herbownictwa, nap. J. K. Kochanowski (z 20 rysunkami). —20
- 88. Król Kazimierz Wielki, przez Lucjana Tatomira. —25
- 89. Mikołaj Wierzynek, przez L. Tatomira. —10
- 91. Drobną szlachta w Królestwie Polskiem. Studium etnograficzno-społeczne, napisał W. Smoleński. —20

93. Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807, napisał Wł. Smoleński. —15
102. Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech, napisała Antoszk. —20
114. Grunwald, monografia historyczna, nap. M. Offmański. —20
125. Społeczeństwo i historia, podł. Tarde'a, stresł. A. Lange. —15
132. Starożytna Grecja i jej urządzenia, n. S. Sempołowska. —20
138. Dzieje początków cywilizacji powszechnej, przez Fr. Streisslera, przełożył Zb. Kamiński. —50
147. O Serbji i Serbach, napisał A. Miecznik. —20
177. Macedonja i Macedończycy, napisał A. Miecznik. —25
178. Japonja i Japończycy, podług Lauterera i innych. —25
217. Jadwiga i Jagiełło, przez K. Szajnochę, stresłł E. Łuński. Część I. —20
218. — — — II. —20
219. — — — III. —20
241. Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy, napisał W. Koszutski. —15
250. Dzieje wypraw krzyżowych, podług Michauda i innych źródeł, opracował Z. Kwieciński. —30
289. Przed wyprawą wiedeńską. Studium historyczne, przez Ernesta Łunńskiego. —25
314. Pamiątki po Piastach i Jagiellonach pozostałe w wierzeniach, tradycji i zabytkach, n. M. Offmański. —35
315. Słownik miejscowości, w których znajdują się zabytki z czasów Piastowskich i Jagiellońskich, tegoż. —

### Języki obce.

197. Esperanto. Język międzynarodowy. Część I. Gramatyka i ćwiczenia, ułożył Dr. L. Zamenhof. —25
198. — Część II. Słownik, ułożył Dr. L. Zamenhof. —15
312. — Kurs handlowy, podług L. Marissiaux, ułożył Zb. Kamiński. —
331. — Słownik Esperanto-polski. Ułożył Dr. L. Zamenhof. —15
332. — Słownik polsko-esperanto, ułożył A. Grabowski. —15
333. — Najłatwiejsza metoda wierszem. nap. Leo Belmont. —15
256. Słowniczek kieszonk. polsko-niemiecki, ułoż. S. Kutner. —60
257. Słowniczek kieszonk. niemiecko-polski, ułoż. S. Kutner. —60  
(te same słowniki w opr. w płótno ang. po 75 kop.)
306. Słowniczek kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski, oprac. K. Wasikowski, —60; w oprawie 75
307. Rozmowy polsko-angielskie —50; — —65
308. — — francuskie —50; — —65
309. — — niemieckie —50; — —65
310. — — rosyjskie —50; — —65

### Język polski

50. Prawidła pisowni polskiej ułożone według uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie. (Wyd. drugie). —10
123. Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskiem, opracował A. Krasnowolski. —25

136.	Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących, przez Antoniego Krasnowolskiego.	—60
170.	M. Arcta Słowniczek wyrażeni przysłów cudzoziemskich	—25
184.	Krótką stylistyką. Cz. I, napisał H. Galle.	—15
193.	Wyrazy obce w „Sonetach Krymskich“ Mickiewicza, opracował etymologicznie L. Radliński.	—10
194.	Teoria prozy i poezji w zarysie, skreślił H. Galle.	—25
244.	Główne zasady składni polskiej, n. A. Krasnowolski.	—20
260.	Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych, nap. Passendorfer.	— 40
263.	M. Arcta Słowniczek 9400 wyrazów, wyrażeni i zwrotów cudzoziemskich, kop. 60; w oprowie	—80
297.	Przenosię mowy polskiej, nap. A. Krasnowolski. Cz. I.	—
298.	— — Część II.	—
299.	Słowniczek wyrazów o pisowni wątpliwej, z podziałem na zgłoski, ułożył H. Galle.	—
300	— — podług pisowni filologów (Kryński i inni).	—

### Kwestja kobieca

92	Kobięta czasów obecnych, napisała W. Marrené.	— 15
102	Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech, napisała Antoszka.	—20
180.	Z dziejów ruchu kobiecego, napisała J. Dohm, streszcila M. Głotzówna.	—25
268.	Zle zużyta siła kobieca. Studium, napisała Ellen Key, tłómaczyła Marja Bujno.	— 30

### Lecznictwo

p. Higjena

5.	Moje leczenie wodą, streszczenie dzieła ks. Knelpa. I. Zabiegi wodolecznicze.	—10
6.	— — II. Apteczka domowa.	—10
7.	— — III. Jak leczyć choroby.	—10
25.	Jak powinien zachować się chory na żołądek, napisał Dr. Wł. Sterling.	— 15
55.	Cierpienia nerwowe, napisał dr. W. Sterling.	—15
72.	Zboczenia mowy: Nięmota, bełkotanie, mowa nosowa, przez dr. Wł. Ołtuszewskiego, z rysunkami.	—10
101.	Wykład popularny o suchotach płucnych. Skreślił Dr. Stanisław Gałęcki. Wyd. II.	—25
104.	Suchoty płuc i jak skutecznie z niemi walczyć można. Odczyt Dr. Teodora Dunina.	—10
140.	Powietrze i słońce, jako najlepsze środki lecznicze, według dr. R. Lamsdorffa, G. Martina, G. Ditricha i in.	—15
176.	Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, napisał Dr. K. Łazarowicz (z 50 rysunkami).	— 25
196	Pielęgnowanie chorych w domu, podł. Dr. Stoeckera, oprac. Dr. K. Łazarowicz (z 17 rysunk.)	—25



232. Dr. F. Levillaín. Układ nerwowy i jego choroby.—10  
 233. — Przyczyny chorób nerwowych, przełoż. Dr. M. G.—15  
 234. — Hygiena ludzi nerwowych, przełożył Dr. M. G. —15  
 261. Co to jest homeopatja? oraz poradnik „Pierwsza pomoc”.  
 Wskazówki jak sobie radzić w braku lekarza. —15  
 274. Dyeta i wskazówki dla chorych na kiszki, napisał  
 Dr. Boas, oprac. Dr. L. Wolberg. —25  
 285. Co to jest cholera i jak ją zwalczać, n. Dr. K. Łazarowicz.—10  
 286. Przewodnik dla służby zdrowia (sanitarzy), podczas  
 epidemji cholery, ułożył Dr. J. Tchórznicki. —15  
 287. Cholera, przyczyny, środki zapobiegawcze i leczenie  
 według zasad homeopatji, n. Dr. J. Drzewiecki. —10  
 293. Niedorozwój psychiczny. Istota, zapobieganie i lecze-  
 nie, napisał Dr. J. Ołtuszewski. —10  
 330. Niemota, bełkotanie, mowa nosowa, jakanie, oraz hy-  
 giena mowy, z 5 rys., nap. dr. Wł. Ołtuszewski. —20

## Literatura polska

60. Historia literatury polskiej w zarysie, napisał Fl. Ła-  
 gowski. Część I. Literatura polska do wieku XVI.—15  
 84. — II. Wiek XVI. —20  
 112. — III. Pierwsza połowa wieku XVII. —15  
 142. — IV. Druga połowa XVII wieku. —15  
 172. — V. Wiek XVIII i XIX do Mickiewicza. —30  
 4. Co powinniśmy wiedzieć o Adamie Mickiewiczu. —10  
 11. Ignacy Krasicki i jego dzieła, przez F. Łagowskiego. —15  
 22. O komedjach Aleksandra hr. Fredry (ojca), przez  
 Fl. Łagowskiego. —20  
 34. Jan Kochanowski, życie i dzieła, nap. F. Łagowski. —15  
 42. Marja Konopnicka. Szkic krytyczny, n. St. Kozłowski.—20  
 45. Kazimierz Brodziński; życie i dzieła, nap. Fl. Łagowski.—10  
 67. Aleksander Świętochowski, skreślił Henryk Galle. —15  
 77. Julian Klaczko. Sylwetka literacka, p. F. Hösicka. —15  
 82. Narcyza Zinichowska, jej życie i dzieła, n. M. Bujno.—20  
 90. Józef Korzeniowski, jego życie i dzieła, nap. H. Galle.—20  
 108. Humor staropolski w poezji XVI i XVII w., wybrał A. R.—15  
 111. Adam Asnyk, przez Henryka Galle. —20  
 117. Eliza Orzeszkowa, przez Jana Nitow. i Galle. —15  
 118. Stanisław Wyspiański jako poeta, szkic krytyczny,  
 napisał Stanisław Brzozowski. —20  
 148. O poematach M. Konopnickiej. Prometeusz i Syzyf.  
 Pan Balcer w Brazylii, napisał H. Galle. —15  
 153. Pseudonimy i kryptonimy pisarzy polskich, zebrała i. Z.—25  
 239. Polska poezja romantyczna, napisał T. Sierżputowski.  
 Część I. Historia romantyzmu. —25  
 253. — Część II. Historia romantyzmu. —15  
 245. Dziennikarstwo polskie. Zarys historyczny, n. Gorski.—25  
 246. Józef Ignacy Kraszewski i jego dzieła, p. Nitowskiego.—15

- 277 Mikołaj Re, i jego charakterystyka, n. B. Chlebowski. —30  
 282 Maurycy Mochnacki, jako krytyk literatury, napisał Edward Przewoński. —15

## Literatura powszechna

115. Zarys historii literatury niemieckiej, n. W. Osterloff.  
 Część I. Od czasów najdawniejszych do Klopstocka. —15  
 129. — Część II. Od Klopstocka do Göthego. —15  
 163. — Część III. Od Göthego do Schillera. —15  
 173. — IV. Szkoła romantyczna.—Młode Niemcy. —20  
 183. Historia literatury słoweńskiej, podług A. Pipina —20  
 345. Poeci nowo-japońscy, spolszczył A. Lange, z dodaniem zarysu dziejów literatury japońskiej w XIX wieku. —  
 130. Iliada Homera, streszczył i opracował A. Lange. —25  
 154. Odyseja Homera, streszczył A. Lange. —25  
 167. Cyd. Poemat średniowieczny hiszpański, opr. K. Król —25  
 214. Lord Byron jego żywot i dzieła, nap. A. Wrzesień. —15  
 290. Frytjof. Opowieść z opowiadań skandynawskich, opracował K. Król. —30  
 325. Wergiljusz Publjusz. Eneida, oprac. K. Król. —40

## Mineralogja

323. Ze swiata mineralnego, objaśnione 50 rysunkami, napisał A. Sprockhoff, spolszczył A. Sporzyński. —37

## Mleczarstwo

492. Mleczarstwo, n. Z. Dąbrowa-Szremowicz. Cz. I. Mleko, jego skład, własności, braki i sposób dobywania. —20  
 513. — — Część II. Chów bydła mlecznego. —

## Muzyka

10. Pierwsze zasady muzyki, podług Hollera, napisał G. Roguski. Wydanie II. —15  
 18. Słowniczek wyrazów i wyrażeń używanych w muzyce. —20  
 31. O głosie i jego kształceniu, przez ks. K. Słoneckiego. —10  
 35. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła, nap. Al-Ar. —10  
 52. Stanisław Moniuszko; jego życie i dzieła, nap. Al-Ar. —10  
 73. Ryszard Wagner i jego dramaty, według C. Mendesa, streszczył A. Lange. —20  
 96. O pięknie w muzyce, podług D-ra E. Hanslicka. —30  
 165. Nauka harmonji w streszczeniu z przykładami, napisał M. Zawirski. —40  
 216. Wskazówki dla nauczyciela początkującego gry fortepianowej, przez Z. Rutkowskiego. —25  
 24 Słowniczek znakomitych muzyków, nap. G. Roguski. —25

## Myśli i Aforyzmy

223. Meandry. Strzępy myśli rozwianych, na wspomnień Felicyana. —30
235. Najpiękniejsze myśli Kanta. Ze zbioru Dr. R. Richtera, wybrał i przetłumaczył A. Krasnowolski. —20

## Nowele

252. Busse K. Nowele szkolne, tłumaczyła M. Bujno. —10
259. Dalgas, Egge, Krag, Björnson i inni. Nowele Skandynawskie. —25
227. Hamsun Knut. Nowele, tłumaczył A. Strzelecki. —20
224. Heijermans. Służaca.—Małżeństwo. —15
258. Karmen. Dzikusy. Szkice z życia robotników w porcie Odeskim. —30
322. Kipling R. Z pod nieba Indji. Nowelle. —15
280. Lagerlöf S. Legendy o Chrystusie, tłumaczyła M. Markowska. —30
226. Wells. Nowele, tłumaczył A. Lange. —20
284. Wilkoński A. Wybór ramot i ramotek. —30
279. Zola E. Powódź. Obrazek, tłum. Al-Ar. —10

## Pedagogika

p. Wychowanie

## Pielęgnowanie ciała

p. Higjena

## Pielęgnowanie dzieci

p. Wychowanie fizyczne

14. Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore, streszczenie podług ks. Kneippa. —10
105. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia, p. dr. med. Marję Vögtlin, spolszczył dr. Szymanowski. —20
110. Dziecko nerwowe, opracował dr. Wł. Sterling. —20
146. Higjena wieku dziecięcego, podług Dr. I. Trumpa, napisał Dr. Sterling. —20
164. O żywieniu niemowląt, napisał Dr. Bączkiewicz. —20
236. Czystość u dzieci w szkołach i higjena szkolna, przez Dr. J. Tchórznickiego. —15
281. Zdrowie dziecka. Przewodnik dla rodziców, podług K. Hochsingera, opr. Dr. L. Wolfberg. Z 14 ryc. —60
338. Jak zachować zdrowie niemowląt, nap. Dr. Jan Bączkiewicz. Aprobowane przez Tow. Hyg. —
339. Jak ochraniać dzieci od chorób zakaźnych, napisał Dr. Jan Bączkiewicz. Aprobowane przez Tow. Hyg. —10
346. Higiena ruchu dla dzieci i młodzieży, nap. Dr. Ferdinand Lagrange. —10

## Podróże

269. Zakopane i jego okolice. Przewodnik dla zwiedzających, z planem i 10 rysunkami, —30

## Poezja

223. Meandry. Strzępy myśli rozwłanych, ze wspomnień Felicyana. —30  
 845. Poeci nowi japońscy, spolszczył A. Lange. —

## Przyroda

36. Podział pracy w naturze i w życiu człowieka, podł. E. Haeckela. Wydanie II —10  
 47. Woda pod względem fizycznym i chemicznym, napisał S. Bouffałł, (z rysunkami). —10  
 6. O powietrzu, napisał S. Bouffałł. —10  
 65. Organizm jako społeczeństwo komórek, p. K. Kulwiecia —10  
 65. O widzeniu. O symetrii. Odczyty popularno-naukowe, prof. Dr. E. Macha, (z rysunkami). —10  
 131. O prędkości światła, podług Dr. A. Bernsteina, nap. St. Bouffałł (z rysunkami). —10  
 150. Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, podług Neumayera, napisał St. B. (z 11 rysunkami). —20  
 166. Wulkany, przez K. Martina. Trzęsienia ziemi, przez Dr. Meuniera, streszczył St. B. (z 5 rysunkami). —15  
 275. O niezniszczalności siły we wszechświecie, przez A. Bernsteina, oprac. T. O. M. —20  
 328. Wskazówki do hodowli motyli oraz urządzania zbiorów, z 17 rysunkami, nap. B. Dyakowski. —15

## Psychologia

56. Znużenie, odczyt dr. St. Kopczyńskiego. —10  
 76. Wpływ umysłu na ciało, przez dr. Dubols. —10  
 124. Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologii dziecka). Wyd. II, nap. A. Szycówna. —20  
 139. Psychologia uwagi, napisał Th. Ribot. —30  
 155. Zasady psychologii, przez St. Brzozowskiego. —20  
 220. Dusza dziecka, podług Dr. Fleury, n. Z. Sennewald. —10  
 225. Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, podług Leshafta, napisała Szczésna-Słupecka. —10  
 264. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki, nap. K. Lange, przełożył M. Muttermilch. Część I. Fizjologia rozkoszy i rozkosze sztuki. —25  
 293. Niedorozwój psychiczny. Istota, zapobieganie i leczenie, nap. Dr. J. Ołtuszewski. —10

## Pszczelnictwo

199. Pszczelnictwo. Podręcznik do kierowania pszczołami w ulach bezdenkach, przez B. Jasionickiego. —15

## Rolnictwo

### p. Mleczarstwo.

## Różne

24. Przepisy właściwego zachowania się wśród ludzi. —20  
 32. Nauka gry w szachy, opracował Z. Kamiński. —20  
 41. Hodowla ptaków śpiewających, nap. K. Kalinowski. —15  
 116. Ubezpieczenie życiowe, napisał B. Danielewicz. —15  
 151. Nasze pieśni. Najulubieńsze śpiewy z towarzyszeniem fortepianu, zebrał i ułożył Al-Ar. Muzyka. —60  
 152. — — — Słowa (oddzielnie)—20

## Rzemiosła

187. Zegarmistrzostwo, napisał Fr. Skwara, z liczn. rys. —10

## Słowniki

18. Słowniczek wyrazów używanych w muzyce. —2  
 136. Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących, przez A. Krasnowolskiego. Wyd. II. —60  
 170. Słowniczek wyrazów i przysłów cudzoziemskich. —25  
 256. Słowniczek kieszonk. polsko-niemiecki, ułoż. Kutner. —60  
 257. Słowniczek kieszonk. niemiecko-polski, ułoż. Kutner. —60  
 (te same słowniki w opr. w płótno ang. po 75 kop.)  
 260. Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych, nap. Passendorfer. —40  
 263. M. Arcta Słowniczek 9400 wyrazów, wyrazów i zwrotów cudzoziemskich, kop. 60; w oprawie —80  
 306. Słowniczek kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski, oprac. K. Wąsikowski, kop. 60; w opr. —75

## Společne

### p. Kwestja kobieca

1. Oszczędność — droga do dobrobytu, podług Wecla i Smilesa, opracowali K. K. i Ż. K. Wyd. II. —10  
 9. Pieniądze, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. —10  
 51. Jak jest za Oceanem, przez W. M. Kozłowskiego. —15  
 53. Ekonomia polityczna czym jest i czego uczy, napisał dr. J. B. Marchlewski. —15  
 57. Nauka o ludności, napisała dr. Zofja Golińska. —10  
 70. Alkoholizm i społeczeństwo, nap. dr. Zofja Golińska. —15  
 81. Polacy w Ameryce. Zarys obecnego stanu wychodźstwa polskiego, napisał S. Barszczewski. —15  
 116. Ubezpieczenia życiowe, napisał B. Danielewicz. —15  
 125. Społeczeństwo i historia, podł. Tarde'a, skres. A. Lange —15  
 127. Z naszych stosunków ekonomicznych. Kapitały obce w przemyśle polskim. Cła. Artele, n. Z. Pietkiewicz —15  
 248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne —25  
 254. Zasady ruchu współdzielczego, nap. W. Szukiewicz. —25

288.	Piłaństwo—nasz wrog, napisał Anty. Al. Koholth.	--10
291.	Zarys Ewolucji ekonomiczno-społecznej (Ideały Fabju- szów), nap. W. Szukiewicz.	--20
301.	Ustawa normalna Towarzystw Wzajemnej Pomocy.	--10
302.	Ustawa norm. Tow. Współdzielczych Spożywczych.	--10
303.	Ustawa Kas Przewornosci i Pomocy przy fabrykach i zakładach przemysłowych i handlowych.	10
304.	Projekt ustawy Koła Przyjaciół Zdrowia fizycznego i moralnego.	--10
305.	Projekt ustawy Towarzystwa Kultury Etycznej.	--10
314.	Prawo w życiu ludzkim, wykład popularny, napisał prof. dr. A. Błański.	--40
329.	Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie, nap. dr. G. Bunge.	--10

## Szkice literackie

3.	Trylogja historyczna H. Sienkiewicza. Szkic kry- tyczny, przez St. Kozłowski.	--20
156.	Szkic o weryzmie, napisał A. Strzelecki.	--10
171.	Przyczynek do życiorysu Adama Asnyka, napisał M. Offmański.	15
213.	Poeta i świat. Odczyty A. Pileckiego.	--20
270.	Epopeja Napoleonska w Popiołach Stefana Żeromskie- go, napisał H. Galle.	--15

## Sztuka

2.	John Ruskin i jego poglądy, opracowała M. Bujno.	--10
49.	Zasady estetyki, skreślił M. Muttermilch. (z rysunk).	--20
62.	Hipolit Taine jako estetyk i krytyk, nap. S. Brzezowski.	--15
66.	Idea w sztuce, skreślił M. Muttermilch.	--10
99.	Józefa Kremiera poglądy na sztukę i jej historję, na- pisał Stanisław Brzezowski.	--15
181.	Życie artystyczne ludzkości, podług A. Le Roux, stre- ściła W. Jasieńska-Zaremba (z 30 rysunkami).	--30
264.	Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki. Przyczynki do sensualistycznej teorii sztuki, nap. K. Lange, przeł. M. Muttermilch. Część I. Fizjologia rozkoszy i roz- kosze sztuki.	--25
265.	— Część II. Sztuka.	--25
311.	O Ideałach w sztuce, nap. H. Taine, str. Brzezowski.	--20

## Teatr

p. Dramatyczne utwory.

## Teatr amatorski

p. Dramatyczne utwory

## Technologia

27.	Oświetlenie wspólczesne, skreś. W. Umiński (z 20 rye.)	--10
64.	Najdawniejsze wynalazki, skreś. W. Umiński (z 21 rya.)	--10

179. O kotłach parowych oraz o ich obsłudze, n. Fr. Skwara. —25  
 255. Nafta, jej powstanie i użyteczność. Lampy i motory, podług najnowszych źródeł opr. S. Musiatowicz. —15  
 342. Bielenie przędzy i tkanin lnianych prędkim sposobem domowym, z 6 rys., opracował Jan Lewiński. —10  
 237. Przewodnik dla tkaczy, opracował Jan Lewiński. Tom I. Przędza, z 19 rysunkami w tekście. —20  
 343. — — Tom II. Przygotowanie osnowy. Kłósko tkackie. Założenie krosna, z 60 rysunkami. —  
 323. Ze świata mineralnego, objaśnione 50 rysunkami, napisał A. Sprockhoff, spolszczył K. Sporzyński. —35

## Wychowanie

30. O samokształceniu, podług Pawła Heche, nap. Antoni Krasnowolski. —20  
 68. Wychowanie dziecka do lat 6-ciu, przez H. Wernica. —20  
 75. Nauczycielstwo i pedagogja, przez J. Wabnera. —20  
 79. Wychowanie dzisiejsze, podług M. Egidy. —10  
 103. Dla rodziców, rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci, napisała Izabela Moszczeńska. —15  
 106. Reformy w wychowaniu moralnem, p. I. Moszczeńska. —10  
 121. Kłamstwo. Traktat pedagogiczny dla użytku rodziców i nauczycieli, spolszczył Józef Muklanowicz. —10  
 122. Co każda matka swej dorastającej córce powiedzieć powinna, napisała Izabela Moszczeńska. —15  
 124. Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologii dziecka). Wyd. II, nap. A. Szycówna. —20  
 133. Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych: Wskazówki dla matek, napisała I. Moszczeńska. —10  
 134. Złe i dobre wychowanie w przykładach, podług oryginału niemieckiego, napisała I. Moszczeńska. —15  
 144. Wychowanie wychowawcy (Książka Mrówcza), przez Salzmanna, tłómaczyła Z. Sennewald. —25  
 162. Znaczenie studyów nad dziećmi, nap. G. Stanley Hall, przekład K. Króla. (Wyd. II.) —15  
 168. Skąd się wziął twój braciszek? Z dziełka Ellis Ethelmer, spolszczyła R. Centnerszwerowa. —10  
 220. Dusza dziecka, podług D-ra Fleury, n. Z. Sennewald. —15  
 225. Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, podług Leshaffa, napisała Szczesna-Słupecka. —10  
 242. Lenistwo, opracował J. Muklanowicz. —10  
 243. O kształceniu młodzieży w poczuciu obowiązku, napisał Feliks Adler, przełożył Wojciech Szukiewicz. —20  
 276. Na czem opiera się wychowanie, nap. Dr. Buhle. —15  
 277. Hygiena i szkoła, nap. Dr. St. Kopczyński. —20  
 320. Szkoły mieszane (Koedukacja), nap. T. Męczkowska. —15  
 340. Nauka życia. Książka dla rodziców, wychowawców i nauczycieli, przez Fr. W. Forstera, tłómaczyła M. Bujno-Arciowa. —35  
 341. Nauka życia w przykładach. Pogadanki kształcące charakter dzieci i młodzieży, tegor. Część I. —35

## Wychowanie fizyczne

21. Gimnastyka domowa bez nauczyciela i przyrządów dla zdrowych i chorych, objaśniona 55 fig. Wyd. III. — 20
44. Ruch i ćwiczenia cielesne, przez D-ra R. Skowronskiego. — 10
69. Fizyczne wychowanie dzieci podług Jędrzeja Śniadeckiego i in., napisała Antonina Kolberg-Brzozowska. — 10
335. Japoński system trenowania ciała, napisał Hancock Irving, tłóm. W. Szukiewicz. Z 19 rycinami oryg. — 45
336. Japoński system trenowania ciała dla kobiet, z 32 rys. — 50
337. Japoński system trenowania ciała dla dzieci, z 32 rys. — 50

## Zoologia

11. Z życia zwierząt: Zwierzęta ssące, podług Brehma. — 10
40. Zwierzęta współbiedniacze, napisał B. Dyakowski. — 15
80. Z życia zwierząt: Ptaki, według Brehma, przeł. M. A. — 15
149. Zwierzęta pod względem budowy ciała, nap. F. Urbanowicz (z 54 rysunkami w tekście). — 25
208. Motyle. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. — 40
209. Owady. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. — 40
271. Szkice zoologiczne, przez W. Bölscha, z 13 rys. — 30

## Życiorysy

### p. Literatura

33. Jędrzej Śniadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski. — 20
35. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła, napisał Al-Ar. — 10
52. Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła, nap. Al-Ar. — 10
58. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny, napisał Stanisław Brzozowski. — 15
166. Jan Śniadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski. — 20

## Wkrótce ukazać się następujące tomiki:

- Björnstjerne-Björnson. Nowożeńcy. Komedja w 2 aktach.  
 Gobineau J. Odrodzenie. Sceny historyczne, tłómaczył  
 A. Strzelecki. Cz. I. Savonarola. — II. Cezar-Borgia. —  
 III. Juliusz II. — IV. Leon X. — V. Michał Anioł.  
 Mikołaj Rej i jego stanowisko w Reformacji, p. J. Machlejda.  
 Gienjusz i jego przedstawiciele w sztuce plastycznej.  
 Co to jest modernizm? nap. St. Brzozowski.  
 Kto był Buddha i co o nim wiemy? nap. W. Szukiewicz.  
 O naszej młodzieży słów kilka, nap. Zb. Świrski.  
 Jednożenstwo i wielożenstwo, nap. Björnstjerne-Björnson.  
 Prawo do macierzyństwa, nap. J. Bujno-Arct.  
 Obrazki Amerykańskie. Cz. I. W Paragwaju, nap. S. Barszczewski.







## PÓŁECZKI DĘBOWE

DO „KSIAŻEK DLA WSZYSTKICH“

o dwóch przedziałach (jak rysunek)	}	szer. 35	cm.	rb. 2.50
		„ 53	„ „	3.—
o trzech przedziałach	}	„ 35	„ „	3.50
		„ 53	„ „	4.—



**BIBLIOTEKA GŁÓWNA**  
Wyższej Szkoły Pedagogicznej  
w Częstochowie

J. L. K.  
**POWIEŚĆ**

76 995

**Dzieje**  
**29 powieść**

Stara Baśń, 3 tomy.

Lubonie, 2 tomy.

Bracia Zmartwych-  
wstańcy, 3 tomy.

Masław, 2 tomy.

Boleszczyce, 2 tomy.

Królewscy synowie, 4

Historja prawdziwa

Petrku Właście, 2

Stach z Konar, 4 t.

Waligóra, 3 tomy.

Syn Jazdona, 3 tomy.

Pogrobek, 2 tomy.

Kraków za Łoktka, 2 t.

Jelita, 2 tomy.

Król chłopów, 4 tomy.

Saskie ostatki, 2 tomy.

Cena za całość (29 powieści—78 tomów) rb. 16.

Przedpłatę można także składać w 8 ratach po rb. 2.

(W prenumeracie wypada tom po 20½ kop.).

**W oprawie cena za całość rb. 29 k. 20**

(78 tomów oprawione są w 33 książkach)

Biały Książę, 3 tomy.

Semko, 3 tomy

Matka Królów, 2 tomy.

**BG WSP**



76995

Król Piast, 2 tomy.

Notatki Polanowskiego,  
2 tomy.

Za Sasów, 2 tomy.

**POLSKA w roku 1793.**

**PAMIĘTNIK HISTORYCZNY**

według  
podróży

**Fryderyka Szulca**

Nowe wydanie wyczerpanej a nader poszukiwanej  
książki.

rb. 1. 20